

135



1000172225

dnia 7. listop. ~~VI 481~~

WYDAWNICTWO LUDOWE.

10777016

JAK RATOWAĆ
ŻYCIE LUDZKIE?

(Domowy poradnik lekarski.)

3138902

N a p i s a ł

DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

~~Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.~~



N A K Ł A D E M

Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych.

• Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Sekalski.

Lwów 1905.

A-19671

(WYDANIE DRUGIE)

Biblioteka Uniwersytecka Lubo
Medycy 4

BIBLIOTEKA

UMCS

LUBLIN

K. 1160/56/3558

Drukarnia St. Kossowskiego, Lwów plac Bernardyński (Klasztor)

~~Biblioteka uniwersyteckiego ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.~~

Od Wydawnictwa.

Ile nieszczęść, ile łez, smutku i żalu sprowadzają rok rocznie choroby, ile setek tysięcy dzieci i ludzi ginie marnie każdego roku, wskutek zaniedbania lub nieświadomości, któż to policzy?

Dziś, gdy większa połowa ludności wiejskiej umie już czytać, posyłamy tę pierwszą książeczkę opisującą najważniejsze choroby ludzkie, w której — uczony lekarz — podał najlepsze rady i wskazówki, co czynić i jak się strzedz chorób, które rok rocznie dziesiątkują ludność naszą lub czynią ją niezdolną do pracy.

Każdy zaś pojmie i zrozumie, że tak choroba, jak i przedwczesna śmierć człowieka, czyto małego dziecka, czy starszego, jest stratą i to stratą wielką, niepowetowaną, bo zdrowia i życia za żadne skarby nie kupić! Dlatego też zdrowie i życie ludzkie uważa się za skarb najdroższy.

I jest nim istotnie!

W tych rodzinach, choćby niewiem jak biednych zarobników dziennych, w których wszyscy cieszą się czerstwem zdrowiem, nie da się we zna-

ki bieda, nie da się we znaki niedostatek; rodziny takie nie znają głodu — bo zdolne są do pracy — więc zapracują na życie. I odwrotnie, w rodzinach zamożnych gospodarzy, skoro rozgości się choroba, skoro śmierć skosi przedwcześnie starszych robotników — idzie powoli wszystko na marne — dochody maleją, nie wystarcza na życie, rozpoczyna się bieda.

Jak dzieje się w poszczególnych rodzinach, tak samo dzieje się w całych gminach, w całym narodzie. Im bardziej będziemy szanowali zdrowie, im więcej będzie wśród nas zdrowych, silnych pracowników, tem będziemy silniejsi, bogatsi, tem silniejszym i bogatszym będzie nasz naród!

Jest więc naszym obowiązkiem: szanować zdrowie i życie dla dobra swych rodzin i swego narodu!

Jak to czynić, pouczy niniejsza książeczka. A żeby jednak oddała ona usługi wszystkim ludziom, potrzeba — a żeby nasi Czytelnicy — przeczytali ją sami uważnie raz, drugi i trzeci; a żeby ją mieli zawsze pod ręką; wreszcie a żeby innym ludziom pożyczali lub wskazali, że taką książeczkę pożyteczną można kupić w naszym wydawnictwie, lub wypożyczyć w czytelnicy.

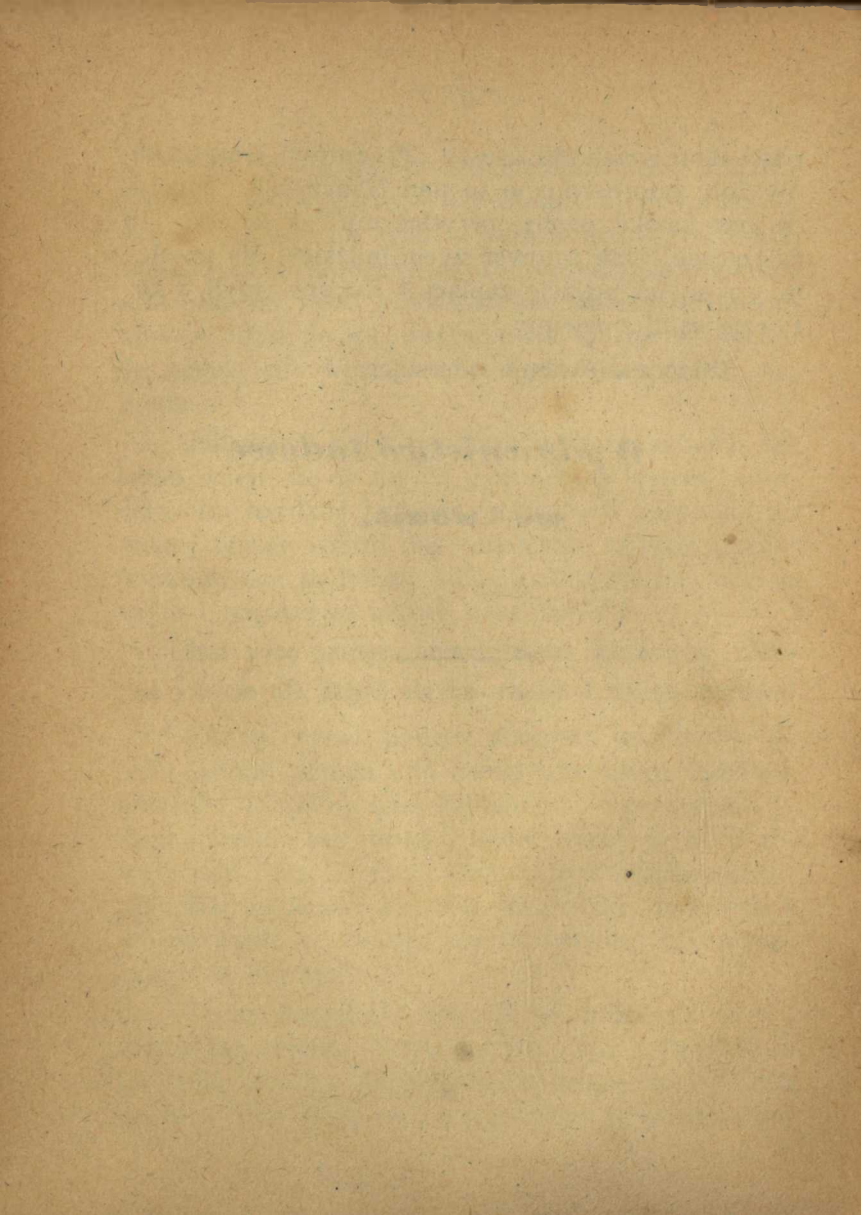
A żeby umożliwić nabycie jej każdemu — radzimy tak zrobić. W każdej wsi, skoro się zbierze 10 osób, któreby chciały mieć tę książeczkę — niech każda z nich złoży na ręce jednego gospodarza lub

pana nauczyciela 40 groszy (20 centów). Gospodarz ów, lub poproszony o to pan Nauczyciel, napisze do nas kartkę, ażeby przysłać mu zaliczką 10 książeczek: »Jak ratować życie ludzkie«. My poszlemy, a on na poczcie zapłaci 4 Korony czyli 2 złr. Poczte sami opłacimy.

Takie zamówienia adresujcie :

Wydawnictwo ludowe

we Lwowie.



I.

O chorobach zaraźliwych.

Choroby zaraźliwe, są te choroby, które mogą przechodzić z człowieka na człowieka, aż wreszcie bardzo dużo ludzi na nie zachoruje. Tak powstaje zaraza czyli epidemia, która trwa jakiś czas, na przykład parę tygodni, albo nawet miesiący, a potem sama przestaje ludzi prześladować.

Do tych zaraźliwych chorób należy cholera, ospa, odra, tyfus, szkarlatyna, dyfterya. Do mniej zaraźliwych należą suchoty, bo choć można się zarazić suchotami od drugiego, ale suchoty nigdy nie robią takiej zarazy, żeby aż dużo ludzi jeden po drugim od siebie się zarażało.

W jaki sposób się to dzieje, że jeden człowiek zaraża się od drugiego jakąś chorobą?

Otóż trzeba wam wiedzieć, że przy bardzo wielu chorobach wynaleźli uczeni ludzie we krwi chorych, albo w ich ślinie, albo w pocie, albo w odchodach ludzkich, albo też w strupkach czyli pryszczach, jakie się robią przy niektórych chorobach, malutkie — ale to bardzo maleńkie grzybki! Go-

łem okiem nie można ich zobaczyć, tylko przez bardzo mocne okulary. Te grzybki żyją sobie albo we krwi chorego człowieka, albo w płucach, albo w kiszkiach — i stamtąd często wychodzą — i tak z krwi wychodzą z potem ludzkim, z płuc wypluwa je chory ze śliną, z kiszki wychodzą z odchodami — a niektóre grzybki tak są maleńkie i ledziuskie, że mogą tak jak proch w powietrzu się unosić, tak, że z ust chorego przy oddechaniu wylatują z płuc.

Dlatego może inny człowiek blisko chorego stojący, zarazić się od niego tą chorobą, czy to przez całowanie się, czy przez dotykanie się chorego ciała, bielizny jego, naczyń, z których chory jeść musi, bo wtedy te drobne grzybki dostają się na ciało albo do ust zdrowego człowieka i mogą wywołać w nim tę słabość, którą ma tamten chory.

Dlatego to mądrzy ludzie, którzy chcą, aby jak najmniej ludzi podczas jakiejś zarazy chorowało, zabraniają nawet zbliżać się do chorego na zaraźliwą chorobę innym, chyba tylko tym, którzy muszą chorego obsługiwać. Ale całować się z chorym takim, albo z nim spać, albo jeść z tych samych naczyń i temi łyżkami, co z nich chory je, to już broń Boże.

Kiedy już wiecie, że takie grzybki są w ludziach chorych na zaraźliwe choroby — to mogę wam jeszcze powiedzieć, że są jeszcze inne grzybki, które nie przechodzą z człowieka na człowieka, ale z ziemi albo z wody na człowieka. Takie grzybki

mają w swojej krwi ludzie chorzy na febrę, ale z takich chorych nie przechodzą te grzybki na innych ludzi, dlatego febra nie jest zaraźliwa. W niektórych bagnistych i błotnistych okolicach, tak jak n. p. w Zborowie, żyją w bagnach drobniutki takie grzybki; te grzybki dostają się albo przy kąpaniu się, albo przy picciu takich wód do krwi człowieka i wywołują w nim słabość, febrę albo zimnicę zwaną, bo w tej chorobie albo codzień, albo co dwa dni, albo i co trzy, chwyta człowieka wielkie zimno czyli febra, trzęsie człowiekiem tak długo, aż mu się zrobi gorąco i wtedy, aż się chory poci.

Na taką febrę chorują ludzie tylko w takich bagnistych wsiach, bo tam zła woda do picia — i ludzie zarażają się tą chorobą nie jeden od drugiego, ale od tych bagien, od tego błota, od tej złej wody do picia.

Dlatego to w takich okolicach bagnistych febra zaraz bez doktorów przestaje ludzi męczyć, jak tylko ludzie powykopują po łąkach i polach długie rowy, gdzie ta zła woda ścieka, a pola się osuszają — i kiedy ludzie zamiast pić wodę z płytkich studzien, gdzie napływa łatwo taka bagnista woda — powykopują bardzo głębokie studnie, z których można dostać zdrową wodę, ale o febrze później kiedyś pogadamy.

Ale może się który z was zapytać, czemu to, jak jest jaka zaraza, albo naprzykład w takich ba-

gnistych okolicach, nie wszyscy ludzie chorują tylko niektórzy.

Otóż musicie wiedzieć, że na te straszne zaraźliwe choroby, albo i na inne choroby, zachorowują tylko ci ludzie, którzy już przedtem nie całkiem zdrowi byli, naprzykład mieli popsuty żołądek, albo nie całkiem dobre płuca, albo też źle się żywili, albo zapijali wódką — bo wtedy ciało ich nie było całkiem zdrowe i mocne i jak przyszła zaraźliwa choroba, nie mogło się ich słabe ciało tej zarazie obronić. To tak samo jak z duszą ludzką. Jeśli ta dusza jest zdrowa, dobra, uczciwa, to jest kiedy człowiek ma czyste sumienie, to nie łatwo chwyci się takiej duszy jaki grzech ciężki — ale jeśli ktoś nie całkiem wedle przykazań Boskich żyje, a zaniedbuje się w pobożności, to do takiego łatwo przystąpi jaki grzech ciężki.

Dlatego, jeśli gdzieś się pokaże jaka choroba zaraźliwa i zaczyna się rozszerzać, to wszyscy zdrowi powinni wtedy jeszcze więcej uważać na swoje zdrowie, to jest jeść regularnie czyli zawsze w jednym i tym samym czasie, nie objadać się zanadto, nie upijać, uważać na siebie, aby się nie zaziębić — jednym słowem dbać o swoje zdrowie, aby choroba nie miała do nas łatwego przystępu, powinniśmy się także starać wszystkimi siłami, aby nie pozwolić zarazie się rozszerzać.

Dlatego pamiętajcie podczas każdej zarazy, czy to ospy, czy szkarlatyny, czy kuru, czy tyfusu,

czy dyfteryi, czy cholery — na kilka rad, jakie wam tu daję.

Po pierwsze powinni zdrowi, a zwłaszcza dzieci, nie przystępować do chorych na jakąś zaraźliwą chorobę. Tylko najbliższa rodzina, która pielęgnuje chorego, może się zbliżyć do tego chorego — a ci co pilnują chorego, nie powinni też chodzić pomiędzy ludzi na wieś i do chat, aby choroby nie roznosić. Ale najwięcej pamiętajcie o tem, aby dzieciom ostro zabronić chodzić do chorych; bo najłatwiej rozszerza się zaraza pomiędzy dziećmi a to dlatego, że ciała ich są słabe jeszcze i chorobie trudno się opierają, a potem dlatego, że dzieci nie rozumieją tego, iż trzeba się strzedz przed chorobą i zbliżają się do chorych nieuważnie, objadają się czem bądź, przeziębają się łatwo, a przez to jeszcze więcej osłabiają swoje zdrowie, tak że łatwo od chorych się zarażają.

Po drugie powinniście starać się o to, aby w izbie chorego było wszystko wciąż czyste i świeże, bo w brudnym domu i na brudnych rzeczach łatwo się te grzybki, z których jest jakaś choroba, rozmnażają. To całkiem tak samo jak robactwem rozmaitem, naprzykład wszami — bo im kto brudniejszy, im brudniejsza chata, tem więcej się robactwa rozmnaża. Dlatego i powietrze w izbie powinno być wciąż czyste, to jest trzeba często wpuszczać drzwiami albo oknami świeże powietrze, ale ostrożnie, aby chory, co leży w łóżku spocony, się

nie przeziębił. Chorego trzeba wprzód dobrze pookrywać, a dopiero lekko i troszeczkę tylko drzwi odchylić na jakiś krótki czas, aby wpuścić świeże powietrze. Tak trzeba robić co dnia kilka razy.

Pamiętajcie także o tem, że pościel, na której chory leży i bieliznę, w której jest ubrany, powinno się przynajmniej co kilka dni dawać czystą. Chory nie powinien z potrzebą wychodzić za chatę bo się zaziębi, ale powinien robić do garnka, a ten garnek wynosić zaraz na dwór i wylewać ale zawsze na jedno i to samo miejsce poza chatą, a nie po różnych miejscach, bo to i brzydko i nieczysto. Taki garnek trzeba codziennie czyścić, a to kipiącą wodą, i potem nalać do niego trochę *kwasu karbolowego*, co go można w aptece za parę centów dostać — bo ten kwas najprędzej zabija te grzybki, co mogły być w garnku po nieczystości z chorego.

Jeśli chory jest nieprzytomny, albo gdy małe dziecko powala się odchodami w łóżku, to nie można go zostawić, aby w tem leżał, tylko trzeba zaraz brudne rzeczy z pod niego powyciągać chorego obetrzeć mokrą szmatą, a potem i tę brudną szmatę i powalaną odchodami bieliznę rzucić do cebrzyka i zaraz polać kipiącą wodą a potem wyprać. — Jeśli ktoś koło tych paskudst robił, to powinien sobie potem ręce dobrze mydłem obmyć, a po obmyciu znów ręce trochę polać kwasem karbolowym. Ten kwas karbolowy kupuje się tak, że idzie się do apteki i prosi się, aby dali takiego kwa-

su karbolowego, żeby nim można myć ręce. Tym kwasem można i ręce myć i można go do tych garnków lać, co w nie chory robi — a także można brudną bieliznę nim polewać.

Nie zapomnijcie także o tem, że chory powinien mieć swoje osobne łyżki i naczynia i z nich tylko jeść mu wolno, Inni nie powinni z tych samych naczyń jeść.

Po trzecie pamiętajcie o tem, że jeśli kto ciężko chory leży, to nie wolno wszystkiego jeść. Przy każdej ciężkiej chorobie wolno choremu jeść tylko takie rzeczy, co ich gryźć nie potrzebuje — a więc tylko barszcz, ale buraki i kartofle trzeba z niego powyjmować, a najlepiej tylko mleko kwaśne albo słodkie.

Ale co najważniejsze, pamiętajcie o tem, że nigdy nie powinniście zwlekać i czekać, a może też choroba sama przejdzie, ale zaraz, jak tylko widzieć że ktoś chory, iść zaraz po doktora, aby nie było zapóźno. Ileż to razy zawołają doktora dopiero wtedy, jak już dużo ludzi chorych i to tak ciężko, że ich już nie można odratować. Wprawdzie teraz każde starostwo uważa na to, aby jakaś choroba zaraźliwa się nie rozszerzyła zanadto i nakazuje uważać na to czy to żandarmom, czy swoim urzędnikom, czy lekarzom — ale przecież zdarza się nieraz, że głupi ludzie, zamiast zaraz dać znać do starostwa albo do doktora o chorobie, jeszcze chowają chorych, jeśli ktoś pyta o nich. A robią to

dlatego, bo boją się doktorów i myślą, że doktor i apteka będzie dużo kosztować, ale nie pamiętają o tem, że jak się zaraza rozszerzy, to nietylko doktor i apteka będzie kosztować, ale przez to, że tyle ludzi choruje i umiera, to i cała gospodarka we wsi na nic idzie. Mało kto może wtedy w polu robić, przez to brakuje robotników — a wiele dobytku może przez to pójść na marne.

Dlatego pamiętajcie! — jeśli ktoś we wsi zachoruje a potem drugi i trzeci tak samo zachoruje zaraz dawajcie znać do Starostwa, bo może być potem zapóźno.

O s p a .

Są trzy rodzaje ospy. Jedna nazywa się **ospa prawdziwa**, druga **ospa wiatrowa** albo też **wiatrówka** a trzecią nazywają **ospą czarną**, bo po niej zostają na człowieku czarne dzioby.

Ospa prawdziwa i ospa wiatrówka tak samo wyglądają, tylko że ospa prawdziwa jest więcej niebezpieczna i zwykle dłużej się na nią choruje.

Ospa zaczyna się zawsze tak, jak prawie wszystkie inne choroby ciężkie, to jest tak jak szkarlatyna, dyfterya, tyfus albo inne.

Naprzód chwycą człowieka bardzo silne dreszcze, to jest jakby febra, bo człowiekowi robi się zimno i cały się trzęsie. Niedługo potem naodwrot robi się człowiekowi bardzo gorąco, tak, że jak dot-

knać ręką ciała jego, to jakby dotknął gorącego pieca. Mówimy tedy, że chory ma *gorączkę*.

Razem z gorączką zaczyna chorego bardzo głowa boleć, chwyta człowieka nud a nawet wymioty. Choremu tak się wydaje, jakby go kto całego zbił, taki się czuje chory — a najwięcej dokucza ból głowy i w krzyżach z tyłu, tak, że sam się zaraz kładzie do łóżka, bo czuje, że dłużej chodzić nie będzie mógł.

Taka gorączka, ból głowy i ból w krzyżach jest przez trzy dni a czasem i więcej. Na czwarty zwykle dzień obsypuje się twarz czerwonymi plamkami. To się nazywa *wysypka*. Taka wysypka pokazuje się naprzód na twarzy — na drugi dzień już na szyji, piersiach, plecach, rękach na brzuchu a nawet na nogach. Zaraz na drugi albo i trzeci dzień, robią się z tych czerwonych plam pęcherzyki, tak jakby po oparzeniu -- tylko że to są małe pęcherzyki — gęsto po twarzy, szyji i po całym ciele. Takie same pęcherzyki robią się w nosie, a to chorego bardzo łaskocze, i przez to kicha; — takie też pęcherzyki robią się w gardle, a przez to ma chory drapanie w gardle, i trudno mu co łykać, bo go boli. Nawet w oczach robią się takie pęcherzyki, a stąd znowu wciąż łzy z oka ciekną, chorego razi światło w oczy -- a czasem nawet i oślepienie.

Te pęcherzyki robią na całym ciele swędzenie, przez co chory wciąż się drapie. Ale na to chorym nie można pozwalać, a zwłaszcza ponieważ, aby

nie pozwalać dziewczętom chorym na ospę drapać się po twarzy, bo potem będą miały wielkie dzioby, a to dla dziewczyny jest brzydka rzecz.

Kiedy już te pęcherzyki są na ciele z jaki tydzień, zaczynają się z nich robić żółte, a to dlatego, że się w nich robi ropa zamiast tej jasnej wody, co w nich przedtem była. Jeśli teraz chory nie zemrze, to te żółte pęcherzyki zasechają, a z nich robią się po całym ciele strupki. — Te strupki odpadają po kilku dniach a po nich zostają dzioby.

Ospa wiatrowa czyli **wiatrówka** jest całkiem taka sama, tylko że na nią się nie umiera, chyba, że chory się zaziębi, na przykład zamiast leżeć w łóżku wyjdzie na dwór.

Ospa czarna jest także taka sama, tylko że po niej zostają czarne dzioby.

Kiedyśmy już skończyli pogadankę o ospie i wiecie już co to jest wysypka, to muszę wam powiedzieć, że ze wszystkich chorób są te najczęściej zaraźliwe, co mają wysepkę, a więc ospa, odra, szkarlatyna, tyfus, róża, parchy. Ale także i dysterja, to jest straszna choroba gardła, i cholera są bardzo zaraźliwe, chociaż nie mają wysypki. Jeżeli kiedy dziecko czyje albo ktoś starszy dostanie wysypki, to powinność zaraz posłać po doktora, a do chorego nie pozwolić drugim dzieciom przystąpić — bo pamiętajcie, że dzieci najłatwiej się zarażają przy tych chorobach, gdzie jest wysypka. Jeżeli ktoś

ma więcej dzieci, to jak tylko jedno zachoruje, najlepiej jest inne, zdrowe dzieci dać do innej chaty.

Do chorego nie puszczają ludzi z innych chat, a dzieci to już broń Boże. Ci, co pilnują chorego, pamiętać powinni, aby koło chorego było wciąż wszystko czyste. Dlatego pościel i bieliznę, trzeba przynajmniej co kilka dni dawać choremu świeżą, a to co zrzuci, składać osobno, a nie z rzeczami, co należą do zdrowych, i zaraz trzeba tę bieliznę położyć kipiącą wodą i wyprać. Chatę potrzeba często, bo dwa i trzy razy na dzień przewietrzać, ale za każdym razem króciutko, aby chorego nie zawiąło. Chory powinien mieć wszystko dla siebie osobne — i odzież i garnki i łyżki, i z tych tylko jeść mu wolno.

A teraz przypomnijcie sobie, com wam przedtem o grzybkach opowiadał, otóż i przy ospie znaleźli uczeni ludzie takie grzybki, z których ta ospa powstaje — a znajdują się one właśnie w tych pęcherzykach ospy, a potem i w strupkach a najczęściej wtedy, jak się już te strupki łuszczą i odpadają. Dlatego to odzież powinni chorzy na ospę mieć osobną, bo jak taki pęcherzyk pęknie, to w tem, co z niego wycieknie, pełno jest takich grzybków. One dostają się na bieliznę chorego i z tej bielizny można się ospą zarazić, jeśli ją zdrowy na siebie weźmie.

Ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Choć te grzybki w tych pęcherzykach są takie

straszne — uczeni ludzie wynaleźli sposób kurowania ospy zapomocą właśnie tych grzybków. W jaki to się dzieje sposób, dowiedcie się zaraz, skoro wam przeczytacie :

O szczepieniu ospy.

Przy wielu chorobach przekonali się ludzie, że jeśli kto przejdzie jakąś chorobę, to na długi czas jest już od niej bezpieczny, to znaczy, że drugi raz na tę samą chorobę albo już całkiem nie zachoruje, albo przynajmniej nie prędko i nie tak już ciężko, jak za pierwszym razem. Tak samo jest i z ospą.

Oprócz tego jeszcze jednej rzeczy nauczyli się ludzie.

Uczeni ludzie przekonali się, że krowy nasze także często na ospę chorują — i że dziewczęta, które doją takie krowy dostają od nich także ospy, ale bardzo słabej -- a za to potem już nigdy albo bardzo mało na ospę chorują. Jak to zobaczyli uczeni lekarze zaczęli naumyślnie szczepić tę ospę krowią ludziom i przekonali się, że tacy szczepieni ludzie już nie chorują potem na ospę.

A robią to lekarze tak. Tę ropę co jest w pęcherzykach ospowych krów zbierają do słoików a potem ludziom ją szczepią. Rozdrapują skórę dzieciom na rękach i w to miejsce dają tej ropy, co ją zwiążą *krowianką*. Tak zaszczepione dziecko dostaje bardzo ledziutkiej ospy na parę dni — czasem na-

wet tak, że nie dostaje wysypki tylko ma gorączkę — a za parę dni już jest znów całkiem zdrowe i już się nie zarazi ospą od chorego.

Tę rękę, w której się ospę zaszczepia, obwiązują lekarze watą a na wierzchu płótnem, a to na to, aby tego miejsca skaleczonego nie zabrudzić. Pamiętajcie o tem. Na szczepione dziecko trzeba uważać, żeby się brud i nieczystość nie dostały po pod tę watę na to skaleczone miejsce, bo może się przyplątać w tem miejscu inna choroba, na przykład *róża*. O tej róży będziemy kiedyindziej mówić. Dlatego dzieci, które już same chodzić mogą nie puszczają najlepiej z chaty, aby nie polazło między inne dzieci i nie powalało sobie szczepionej ręki.

Otóż Namiestnictwo co roku wysyła doktorów po wsiach, aby szczepili ospę. Pamiętajcie, że to szczepienie jest dobrodziejstwem dla was — i nic nie kosztuje. Ludzie po wsiach nie rozumieją jeszcze tego i chowają się przed tym doktorem, co ma szczepić. Ale wy tego nie róbcie, bo przecież to tylko dla dobra waszego.

Ale pamiętajcie też o tem, że szczepienie nie na zawsze chroni człowieka przed ospą. Co 7 lat trzeba się dawać szczepić, a wtedy to już na pewno nie dostanie się ospy, a choćby się ją i dostało — to będzie ona bardzo lekka i ani nikt na nią nie zemrze, ani dziobów nie dostanie takich, jak to czasem są, co to twarz tak oszpecają, że człowiek wygląda jak straszdyło jakie.

Jeżeli zaś w chacie ktoś zachoruje na ospę, to choćby dzieci były i szczepione, to lepiej dać je do innej chaty — bo strzeżonego Pan Bóg strzeże. Ci co chorego pilnują nie powinni już wychodzić do innych chat, zwłaszcza tam, gdzie są dzieci. Koło chorego musi być wszystko czyste — tak jak już wam wszystko przedtem mówiłem.

A teraz opowiem wam o drugiej chorobie ale już nie tak niebezpiecznej:

O odrze.

Odra czyli kur jest to też choroba zaraźliwa, też z wysypką — a najczęściej na nią chorują dzieci. Prawie każde dziecko musi raz chorować na kur.

Jak dziecko ma na odrę zachorować, to najprzód parę dni a czasem i tydzień choruje tylko na katar w nosie, to jest ma pełno flegmy, albo jak wy to nazywacie, ma pełno flagi w nosie, wciąż kicha, wciąż mu z nosa cieknie, oczy ma zaczerwienione i ciągle z nich łzy płyną. Takie dziecko chowa się ciągle po kątach, bo światło razi je w oczy. Po kilku dopiero dniach dostaje gorączkę i wysypkę.

Ta wysypka w odrze, to są czerwone małe plameczki na twarzy, na szyji a potem i na całym ciele. Ale już po dwu albo trzech dniach te plamki zaczynają się chować i już nie robią się z nich ani pęcherzyki ani strupki tak jak w ospie. Te plamki są tylko przez 5 dni a potem chowają się bez śladu.

Tak samo razem z wysypką ustaje katar w nosie i cięknienie łez. Tak więc odra trwa rzadko kiedy dłużej jak dziesięć dni.

Pamiętajcie o tem, moi kochani, że najważniejszym lekarstwem w chorobie zwanej odrą albo kurem, jest ciepło. Jak tylko doktor powie, że jest odra, to uważać tylko na to, aby się dziecko nie zaziębiło. Zaraz położyć je do łóżka, i tak ma ciepło nakryte leżeć, aż wysypka całkiem się schowa. A przytem nie zapomnijcie, że tak samo jak i w innych chorobach, nie wolno i w odrze dawać dziecku dużo jeść. Ot ledwo co troszkę, aby tylko nie zagłodzić — a i to trzeba dawać same płynne pokarmy, jak naprzykład czysty barszcz bez buraków, kwaśne albo słodkie mleko, herbatę z rumem jak kto może — ale najlepiej samem mlekiem żywić dziecko. Nie wolno dawać chorym takich rzeczy, coby je trzeba gryźć zębami, bo chory tego nie strawi w chorobie, zapcha sobie kiszki i jeszcze się gorzej rozchoruje. A szczególnie pamiętajcie nie dawać chorym dzieciom kartofli, bo te u chorych bardzo zapychają kszki, i z tego potem jeszcze większa gorączka, a może się i inna jaka choroba przyplątać a nawet może przez to dziecko umrzeć.

O szkarlatynie.

Abyście łatwo zapamiętali, jak ta choroba wygląda, wiedźcie że *szkarłat* jestto farba czerwona jak ogień; tej farby używają we fabrykach do malowania materyi ze sukna albo z jedwabiu na czerwono. Otóż szkarlatyna dlatego tak się nazywa, bo przy niej cały człowiek a najwięcej twarz i szyja robią się czerwone, jak ogień.

Choroba ta zaczyna się tak, jak ospa, dreszczem, który trzęsie dziecko, bo bez mała same tylko dzieci na nią chorują. — przez parę godzin, a potem dostaje dziecko wielkiej gorączki. Dziecko skarży się że głowa boli, będzie wymiotować — ale co najważniejsza, że będzie dziecko skarżyć się najwięcej na ból gardła, tak że nie może nawet łykać jedzenie.

O tem gardle pamiętajcie zawsze.

Jak tylko dziecko zaczyna się skarżyć na ból gardła, nie może przez to jeść, a ma ciało gorące, to kładźcie je zaraz do łóżka i wołajcie doktora, bo może to być szkarlatyna. O tem gardle trzeba pamiętać przez całą chorobę. Jak doktor przyjdzie i zapisze płukania gardła, to nie zaniedbywać tego, ale kazać dziecku ciągle tem lekarstwem gardło płukać. Zanim doktor przyjdzie to można dać do kwatarki ciepłej wody zwykłej soli, a jak się ona rozpuści, kazać tem dziecku gardło płukać.

Zaraz na drugi dzień dostaje już dziecko wysypkę na twarzy, szyji a potem i piersiach a na-

wet po całym ciele. I tu, tak jak w odrze, wygląda ta wysypka tak, że dziecko opsypią same czerwone plamki, tylko że w szkarlatynie są te plamki tak gęsto jedna koło drugiej, że twarz wygląda czerwona jak ogień, tylko koniec brody jest biały. Zaraz trzeba wołać doktora, bo szkarlatyna jest bardzo niebezpieczną chorobą — a to dlatego, że często bardzo dzieci na nią umierają, a choć wyjdą z choroby, to jak się nie uważa przypląta się choroba nerek, a wtedy takie dziecko puchnie i tak może całe życie co jakiś czas puchnąć, aż wreszcie na to zemrze.

Taka czerwoność na ciele trwa parę dni — a potem to schodzi, a zato zaczyna się całe ciało łuszczyć i to tak mocno, jak w żadnej innej chorobie, bo skóra złazi całymi kawałami a najwięcej na rękach i nogach.

W szkarlatynie nie wolno wstać dziecku prędzej z łóżka, aż przestanie łuszczyć się skóra. To jest bardzo ważne! Takie łuszczenie się skóry trwa zwykle aż *trzy tygodnie*. Więc choć już dziecko nie ma gorączki i chciałoby wstać, to nie wolno na to pozwolić — aż to łuszczenie się całkiem ustanie.

Jeszcze raz powtarzam wam, że poznać można szkarlatynę u dziecka najwięcej z tej wielkiej czerwoności na twarzy i szyji i z tego, że dziecko skarży się na ból w gardle.

Pamiętajcie o tem, moi kochani, jeśli się u kogoś pokaże szkarlatyna, nie puszczajcie do tej chaty

zdrowych dzieci. Jeśli już wasze dziecko zachoruje i zaczyna się skarżyć na gardło, a jest we wsi inne dziecko chore na szkarlatynę, to razaz posyłajcie po doktora, bo i wasze dziecko może już ma szkarlatynę. Dalej pamiętajcie, że jak już jest chory w domu, to jak i w innych chorobach rarażliwych powinien chory mieć dla siebie wszystko osobne: i naczynia, i bieliznę i łyżkę — dalej pilnować, aby chory miał wciąż czystą bieliznę na sobie i w chacie świeże powietrze. Zdrowe dzieci najlepiej dać do innej chaty i nie pozwolić ani im, ani nikomu obcemu do chorego się zbliżyć; sami też nie chodźcie od chorego do innych chat, aby tam choroby nie zanieść.

Jeśli już chore dziecko wyzdrowieje albo broń Boże zemrze — powinno się chatę na nowo wybielić — bo na ścianach może się zaraza zostać, to jest te grzybki, o których mówiliśmy — i choć już niema w chacie chorego, to jeszcze można się szkarlatyną w takiej chacie zarazić.

Bieliznę co się zdejmuje z chorych, powinno się zaraz rzucać do kipiącej wody, aby się trochę wygotowała, a dopiero potem prać — bo gorąca woda zabija te grzybki na bieliznie. Tak samo garnki i łyżki, z których chory jadł, trzeba wciąż myć kipiącą wodą. Jeśli chore dziecko robi pod siebie, to trzeba całe prześcieradło i koszulę zaraz wyjąć i dać świeże — a brudne zaraz rzucać do kipiącej wody.

Kto tak będzie robił, będzie miał czyste sumienie, że przez niego, ta choroba dalej nie pójdzie.

A teraz bądźcie zdrowi, moi kochani; na drugą niedzielę opowiem wam o innych chorobach zaraźliwych. Ale jeśli kto czegoś nie zrozumiał, to niech się spyta, to mu jeszcze dziś wytłumaczę.

»A proszę pana doktora, co to jest ten jakiś *kwaz karbolowy*, co to o nim przedtem pan mówił — zapytał szwagier wójta.

»Zaraz wam powiem — rzekł pan Snopkowski. Bardzo mnie to cieszy, żeście gospodarzu o to zapytali, bo widać uważaliście i pamiętacie co mówiłem.

Od kiedy ludzie wiedzą, że choroby zaraźliwe i inne powstają przez te grzybki, o których już mówiłem, a które znajdują się w krwi ludzi chorych, w ich kale, ślinie, moczu, w pocie, na skórze a nawet w tem powietrzu, co chorzy z siebie wydechuja, zaczęli ludzie szukać takich środków, takich lekarstw, któreby zabijały te grzybki. Oto dzisiaj mamy już bardzo dużo takich środków, co zabijają te grzybki.

Najprostszy sposób zabijania tych grzybków jest za pomocą kipiącej wody. Dlatego odzież, bieliznę i naczynia po chorych najlepiej jest oczyszczać z tych grzybków przez gotowanie w gorącej wodzie; brudną bieliznę z chorych rzuca się do wody zimnej i gotuje aż do zakipienia, albo od razu polewa się kipiącą wodą i trzyma w niej jakiś czas.

W drugi sposób zabija się te grzybki tymi różnymi środkami aptecznymi jak *wapno niegaszone*,

które sypie się do dołów z nieczystościami po chorych, *wapno karbolowe*, które łatwo dostać w aptekach i które też sypie się do takich dołów, albo do garnków, na które siadają chorzy z potrzebą. Także dobre jest *mleko wapienne*, które też leje się do tych dołów. *Kwas karbolowy* zaś jest to taki płyn gęsty, który rozpuszczają w aptece we wodzie, bo nierozpuszczony poparzyłby ręce, i używa się go do mycia rąk, jeśli się nimi coś robiło koło chorego. Można go i bez recepty dostać w aptece, trzeba tylko powiedzieć, żeby dali *karbolu do mycia rąk*. Taki karbol można też lać do garnków z nieczystościami chorych. Takiego karbolu używa się też do mycia ran, bo chociaż to trochę piecze, ale za to zabija różne grzybki, które się dostają do rany, i mogłyby potem tak zrobić, że rana by się ropiła. Do tego samego celu, to jest do opatrywania ran służy też żółty śmierzący proszek, jodoform, którym się rany posypuje i zawija.

Wszystkie te środki na to służą, aby te grzybki zabijać.

Pamiętajcie też o tem, że ważną jest rzeczą, ciągle koło chorego utrzymywać czystość, a w izbie aby było wciąż świeże powietrze — bo to jest najlepszy sposób na te grzybki — bo przy ciągłej czystości nie mogą się one rozmnażać — tylko na brudzie i w złym powietrzu one się bardzo mnożą. Dlatego to wszystkie zarazy, jak cholera, tyfus, dyfterya najwjęcej się mnożą między biednymi.

~~którzy~~, którzy, zwłaszcza po miastach bardzo niechlujnie żyją. Czystość — pamiętajcie — to pół zdrowia!

Tej niedzieli będę wam opowiadał o tyfusie, cholerze, dyfteryi i róży; — są to też bardzo zaraźliwe choroby.

Tyfus brzuszny.

Nazywa się dlatego brzuszny, bo przy nim robią się wrzody na kiszka — dlatego, że tych grzybków tyfusowych najwięcej jest w kiszka — i dlatego też kał czyli nieczystości chorych na tyfus brzuszny są bardzo zaraźliwe. Zaczyna się tyfus od tego, że przez parę dni skarży się człowiek najwięcej na ból głowy, brak apetytu i ma zwykle stolec zaparty. W kilka dni przychodzi silny dreszcz i ten tak człowieka osłabia, że musi się już położyć. Odtąd ten ból głowy już jest bardzo mocny, sen niespokojny — a stolec przeciwnie jak przedtem nie jest zaparty tylko jest rozwolnienie a nieczystości wyglądają tak jak zgotowany rzadki groch. Chorego ciągle boli brzuch po prawej stronie, zwłaszcza przy dotykaniu się. W parę dni po położeniu się — jest już człowiek taki chory, że traci przytomność i gada od rzeczy. Tyfus zwykle trwa 3 — 4 tygodni. W pierwszym tygodniu gorączka jest codziennie większa, w drugim już wciąż jednakowa, a w trzecim powoli spada i człowiek powraca do zdrowia.

Co robić podczas tyfusu, to już doktor powie przy łóżku chorego; — tu powiem wam tylko, że najważniejsza rzecz jest przy tyfusie trzymać dyetę, broń Boże coś twardszego, bo na kiszkach są rany i łatwo by mogła kiszka pęknąć. Dlatego można w tyfusie dawać tylko rosół ale czysty, herbatę, mleko, czyste lub z rumem, wino, czasem kieliszeczek wódki, klejki z owsa wygotowany.

Mimotoż, że w tyfusie jest prawie zawsze rozwolnienie, trzeba jeszcze codziennie na noc dawać jedną lub dwie, a nawet i trzy łyżki oleju rycynowego — żeby w kiszkach nic nie zostawało, co by mogło te rany drażnić.

Chorego z tyfusem powinno się codziennie krótko kąpać w ciepłej wodzie — ale pozamykać okna wprzód — i do balii trzeba chorego nosić — sam nie pójdzie, bo osłabiony a chochy mógł to niewolno. W tej ciepłej kąpieli nie powinien być chory dłużej jak 10 minut albo kwadrans, i nie powinna być woda choremu wyżej jak po piersi; piersi powinny być nad wodą. Dobrze jest dać choremu, zanim się go włoży do wody, napić się kieliszeczek wina, żeby nie osłabł; a jeśli chory jest nieprzytomny i miał wciążyć worek z lodem na głowie, to i w kąpieli trzymać ten worek choremu na głowie. Zamiast kąpieli można zawinąć co dzień chorego w mokre wykręcone prześcieradło i w tem niech leży dwie i trzy godziny ale nie dłużej. •

Pamiętajcie też o tem, że przy tyfusie i w innych chorobach, gdzie człowiek chory traci przytomność, i leży bez ruchu jak kłoda, robią się na krzyżach albo na pośladkach chorego rany czyli tak zwane *odleżyny*, a to przez ciągłe ugniecenie tam skóry. Żeby się takie rany nie porobiły trzeba codzień z tyłu chorego oglądać, a jak tylko gdzieś skóra się zaczerwieni — tam *spyrtysem* codzień posmarować a potem *pudrem* to jest *mąką z ryżu* posypać.

Ale jeśli tylko rany się tam porobią pokazać lekarzowi i robić pilnie, co on każe, bo od takiej rany dużo zależy. Żeby takie odleżyny się nie robiły, nie trzeba pozwalać choremu wciąż na jednym boku albo na wznak leżeć, ale trzeba często go obracać — żeby na jednej stronie nie leżał. Także uważać trzeba, aby było równo pościelone, to jest żeby prześcieradło nie było pozaginane, bo to chorego gniecie, a tam gdzie gniecie, może się taka odleżyna zrobić.

Jeżeli chory bardzo niespokojny i wciąż bezprzytomnie gada a doktor każe kłaść lód na głowę, to robić to trzeba bardzo pilnie. Najlepiej kupić pęcherz za parę centów i zrobić z niego taki kapciuch, jak do tytoniu, to jest ściągany sznurkiem. Do tego pęcherza trzeba rzucić garść drobno tłuczonego lodu i to kłaść na głowę.

Choć już choroba się skończy, to mimoto trzeba jeszcze długo zachowywać dyetę, to znaczy dłu-

go jeszcze wolno choremu dawać tylko same płynne rzeczy, bo może się choroba jeszcze raz wrócić, to znaczy chory dostaje **recydywy**; — a wtedy już jest bardzo źle, i chory trudno już wychodzi z tego. Dlatego trzeba doktora bardzo słuchać i nie dawać choremu nic innego jeść, tylko to, co lekarz pozwoli, choćby chory nie wiedzieć jak chciał jeść.

Podobną chorobą do tyfusu brzuszego jest **tyfus plamisty**, który jest straszniejszą chorobą i jeszcze więcej zaraźliwą, dlatego jeszcze więcej przy nim uważać trzeba, aby zdrowi ludzi jak najmniej się z chorym stykali. Różni się tylko ta choroba tem od zwykłego, że chory dostaje na ciele i na nogach czerwonych plam, trochę mniejszych od centa i tem jeszcze, że gorączka w tyfusie brzuszonym powoli opada, a w tyfusie plamistym 17-go dnia gorączka nagle spada. Ale leczenie jest takie same, jak w zwykłym tyfusie.

C h o l e r a.

Znacie dobrze tę straszną chorobę, bo niedawno, kiedyto wystawa wielka była we Lwowie, ta choroba po całym kraju grasowała.

Zaczyna się ta choroba rozwolnieniem bardzo silnem, bo chory kilkanaście i więcej razy na dzień musi ze stolcem chodzić, co go tak osłabia, że prawie bez sił jest już na drugi dzień. Po 2 albo 3

dniach traci chory często przytomność, ma ciągle dreszcze i kurcze w rękach, nogach albo w środku, a wtedy chorego tak pokurczy nieraz, że cały wygląda jak połamany, powykręcany — a przytem ciało mu ziębnie a twarz sinieje i zapada się tak, że za życia jeszcze gorzej chory wygląda, niż trup. Oprócz tego okropnego rozwolnienia ma chory także ciągle wymioty i ciągle pragnienie, wciąż chce pić.

Leczenie chorego głównie polega na tem, że naprzód daje się choremu na przeczyszczenie, aby mu z kiszek powychodziły te grzybki, a przez to osłabi się już trochę chorobę. Potem chorego trzeba wciąż, a zwłaszcza wtedy, kiedy robi się cały zimny, nacierać mocno szczotkami a nawet pokrzywą, tak długo, aż się spoci, a jak się już spoci albo można i przedtem — dać choremu często pić gorącą herbatę z rumem, gorące wino czerwone zgotowane z cynamonem; sam rum można też często dawać choremu. Wogóle trzeba wszystko to robić, co może chorego ogrzać. A więc oprócz nacierania szczotkami albo pokrzywą, i gorących trunków — trzeba choremu dawać okłady na brzuch z gorącego piasku we woreczkach z płótna. Jeśli tak wszystko robimy a chory się spoci, to prawie na pewno chory się uratuje.

Naturalnie tak, jak w innych chorobach, trzeba zachowywać dyetę, to jest dawać tylko to jeść, co doktor pozwoli — a to same tylko płyny jak gorący rosół, gorącą herbatę z rumem albo winem

czerwonem, gorące wino czerwone, czarną kawę — a z lekarstw to już zawsze doktor powie co dawać, i sam zapisze.

Cholera i jeszcze jedna choroba w gorących krajach, dżuma, są najstraszniejszymi zarazami — i ludzie tysiącami na to padają — dlatego dobrze słuchajcie, co macie robić podczas takiej zarazy.

Najczęściej zaczyna się cholera w takim czasie, kiedy już różne owoce są na drzewach. Te niedojrzałe owoce to najgorsze zle. Niech was P. Bóg broni jeść niedojrzałe owoce podczas zarazy, bo przez to psuje się żołądek, dostaje się rozwolnienia, a wtedy to już bardzo łatwo zarazić się.

Trzeba uważać, czy jest we wsi dobra, źródłana woda. Jeśli jest tylko zaskórna woda w studniach płytkich, to nie wolno jej pić, bo w takiej wodzie zwykle są grzybki cholery — tak że często cholera dopiero wtedy przycichała w jakiejś wsi, aż się taką studnię zasypało. Trzeba z innych studni brać wodę — a jeśli niema innych, to trzeba tę złą wodę przegotować na kuchni aż do kipiątka, i jak wystygnie pić taką, bo chociaż ona już nie taka smaczna, ale zdrowsza, bo przez gotowanie zabiło się w niej te grzybki cholery. Dobrze jest pić podczas cholery wodę z cytryną to jest do wody nadusić trochę soku z cytryny. — Także dobrze jest pić inne kwaśne płyny np. barszcz, sok z kapusty itp., bo kwaśne rzeczy też zabijają grzybki cholearyczne w kiszkaach, albo przynajmniej nie pozwa-

lają im rozmnażać się bardzo. Także ze stawów pić wody nie wolno chyba po zakipieniu i wystudzeniu.

Nie wolno podczas zarazy czyli *eplaemii* cholery objadać się za dużo, bo jak tylko trochę się żołądek popsuje, łatwo można się zarazić. Także trzeba uważać, aby się nie przeziębic.

Jak już jest zaraza we wsi, pilnie uważać na to, co każe robić doktor albo starostwo. Do chaty gdzie leży chory nie wolno z innych chat chodzić, a koło chorego ma chodzić tylko jego rodzina. Wszystkie nieczystości z chorego powinno się koniecznie do jednego dołu wyrzucać i ciągle trzeba w ten dół sypać albo niegaszone wapno albo wapno kaolinowe, albo lać czysty karbol, aby z tych dołów nikt się nie zarażał — albo, żeby podczas deszczu te nieczystości nie spływały do studni, lub rzeczek, skąd się wodę bierze.

Rzeczy z chorego zrzucone trzeba gotować we wodzie — a po umarłych najlepiej palić rzeczy. Starostwo zawsze za te rzeczy zwraca pieniądze. Chatę, gdzie leżał chory trzeba na nowo całą pobielic, a nawet podłogę i ziemię przed chatą trzeba polać wapnem świeżem, żeby wszystek ślad zarazy pozabijać.

Pamiętajcie, że to jest rzecz sumienia i waszego własnego dobra, żeby robić akuratnie wszystko to, co starostwo lub doktor każe robić.

Ta straszna choroba zawleczona do nas została aż z dalekich gorących krajów. Ale jest jeszcze po-

dobna do niej choroba, która u nas co roku po wsiach grasuje — ale nie jest tak niebezpieczna, choć także umrzeć na nią można.

Jestto *choleryna*. Tutaj tak samo chory dostaje rozwolnienia, wymiotów i kurczów w nogach, rękach i w środku. Leczyć trzeba tak samo jak w cholery, to jest dawać gorącą herbatę z rumem, gorące wino czerwone, nacierać szczotkami całe ciało i dawać gorące kompresy na brzuch albo gorący piasek w workach. Gorące kompresy robi się tak, że czystą szmatę macza się w gorącej wodzie, wykręca i kładzie choremu na brzuch, ale trzeba uważać, żeby chorego nie poparzyć, dlatego taki kompres albo worek z gorącym piaskiem trzeba naprzód sobie przyłożyć na chwilę do twarzy, a dopiero jak się wytrzyma to można położyć na chorym.

O dyfteryi,

którą także nazywają *anginą*.

Najważniejszym w tej chorobie jest bardzo mocny ból gardła, tak że nie można nawet łykać jedzenia a nawet płynów.

Choroba zaczyna się nagle gorączką bardzo mocną, bólem gardła i takim osłabieniem, że chory sam musi się kłaść. W gardle robią się wrzody, tak że cała szyja puchnie i bardzo boli. Ta choroba jest bardzo a bardzo zaraźliwa, bo nawet przez oddychanie. Szczególnie zarażają się nią dzieci; dlatego jeśli ktoś chory we wsi na dyfteryę, trzeba bardzo uważać na dzieci, i jak tylko które poskarży się

że gardło boli, trzeba zaraz posłać po lekarza, bo ta choroba jest tak straszna, że czasem mała chwila bardzo dużo znaczy.

Po kilku dniach chore dziecko chrypi i kaszle tak, że wyraźnie mówić nawet nie może. A wtedy to już zaraz trzeba wołać doktora, bo to jest znak że te wrzody porobiły się już nawet w rurce, którą się oddycha — i jeśli lekarz zaraz nie przyjdzie, dziecko łatwo się udusić może. Bardzo często dziecko tak się już dusi, że doktor musi tę rurkę oddechową na szyji rozciąć i założyć tam rurkę, aby dziecko mogło oddechać. Jeśli doktor powie, że trzeba tę operacją zrobić, to zaraz trzeba się godzić na to, bo tam we środku może tak prędko tymczasem spuchnąć, że dziecko się udusi zanim operacją się zrobi.

Przy tej chorobie trzeba prócz tego co doktor każe robić, robić to co i w innych chorobach zaraźliwych. A więc choremu często, nawet co dzień bieliznę dawać czystą; — izbę często przewietrzać przez otwieranie okna. Stolce chorego zlewać do jednego zawsze dołu i tam sypać wapno codziennie. Garnki, do których chory robi, wciąż wyparzać kipiącą wodą, albo lać tam karbol. Chory musi koniecznie mieć osobną łyżkę i inne naczynia. Brudną bieliznę trzeba prać w kipiącej wodzie. Po chorobie trzeba chatę na nowo wybielić a wszystko, czego chory dotykał się a nawet co tylko w izbie jest, jak łóżka, skrzynie obmyć kipiącą wodą a potem

kwasem karbolowym. I tak wszystko to samo robić, co przy innych chorobach zaraźliwych.

Najwięcej pamiętajcie o tem, aby zdrowych dzieci nie puszczają do chorych, bo dzieci najprędzej dyfteryją się zarażają.

Pamiętajcie nawet ręce wciąż myć karbolem, bo możecie sami się zarazić, biorąc w ręce jedzenie i kładąc je do ust, kiedyście przedtem tymi rękami koło chorego robili.

R ó ż a.

Choć róża zdaje się tylko na skórze być, ale mimo tego przy niej cały człowiek jest chory, ma gorączkę — a jeśli róża jest na twarzy koło oczu lub na głowie, to jestto bardzo niebezpieczne, bo może przejść na mózg, i chory wtedy musi umrzeć. Dlatego nie wolno sobie jej lekceważyć, a jeszcze i dlatego, bo ona jest też zaraźliwa. Najczęściej jest róża na twarzy, choć może być i gdzieindziej, i to najczęściej wskutek tego, że na twarzy albo gdzieindziej jest jakaś rana, albo tylko zdrapane miejsce, i to się czemś zanieczyści. Zaraz tam skóra czerwienieje, puchnie i robi się jedna wielka czerwona plama, wyraźnie oddzielona od zdrowej skóry. Przytem człowiek dostaje gorączki nieraz bardzo mocnej tak, że go osłabi, a chory nieraz nawet musi się położyć. Także dreszcze ma chory od czasu do czasu. Róża bardzo często rozszerza się coraz dalej, tak

że naprzykład jeśli była na twarzy koło nosa, rozejdzie się na całą głowę i na kark. — Zanim doktor przyjdzie, trzeba chore miejsce dobrze owinać i ciepło trzymać, aby nie zaziębić, bo róża zaziębiona trudno daje się wyleczyć, i potem bardzo często się powtarza, nieraz przez całe życie, co roku. Dobrze jest zanim doktor przyjdzie posypać chore miejsce utartą na mąkę kamforą, albo posmarować czystą oliwą ale ostrożnie, aby tylko chore miejsce smarować nie zdrowe, a potem zawinać i ciepło trzymać.

Uważać trzeba, ażeby się skaleczoną ręką chorego miejsca nie dotykać, bo bardzo łatwo zarazi się człowiek i koło rany robi mu się też róża.

Influenca.

Chorobę tę ludzie nazywają florencją — ale źle. Ta choroba najczęściej napada ludzi na wiosnę albo pod koniec zimy. Chory na influencę ma dreszcze, gorączkę, ból głowy i jest bardzo często tak osłabiony, że się kłaść musi. Przy influency prawie każdemu co innego dokucza. Jeden będzie miał tylko gorączkę i kaszel, drugi gorączkę i łamanie w kościach, inny znowu gorączkę, ból głowy i ból w oczach, inny wymioty, ból brzucha i rozwolnienie a znowu inny będzie miał tylko gorączkę i będzie osłabiony, ale nic go nie będzie boleć. Choroba trwa parę dni do 2 tygodni.

Ale nie myślcie, że to taka lekka choroba — bo chociaż ona sama, jak się uważa, nie jest niebezpieczną, ale z niej można wpaść w inną ciężką chorobę bardzo łatwo. Bardzo łatwo można dostać z influency zapalenia płuc, a nawet wpaść w suchoty. Dlatego choć kto myśli, że ma influencę — to mimo to trzeba zaraz posyłać po doktora, bo raz, że może to być inna choroba, a nie influenza, a po drugie choć influenza, to może strasznej biedy narobić. Ja sam bardzo dużo ludzi widziałem, co lekceważyli tę chorobę, nie kładli się, nie wołali doktora, a potem marnie umarli na suchoty.

Dlatego robić trzeba przy influency, jak i w innych chorobach zaraźliwych. Trzymać dyetę tylko płynną, albo co najwyżej jakie młode kurcze gotowane, jaja na miękko, kaszkę na rzadko gotowaną, ale i nic więcej. Co dzień na noc lub rano brać rycynus na przeczyszczenie — leżeć w łóżku i słuchać, co lekarz każe robić.

Czerwonka czyli *dyzenterya*.

Jestto choroba, która jak cholera i choleryna najczęściej w lecie, kiedyto dużo jest już owoców ale niedojrzałych, po wsiach się pokazuje, i na którą najczęściej dzieci chorują, bo one najczęściej objadają się tymi zielonymi owocami. Choroba ta tem się objawia, że dziecko dostaje rozwolnienia czyli biegunki (bo musi wciąż biegać na dwór) i to tak

mocnej, że chory nieraz i 40 i więcej razy na dzień biega ze stolcem, bo ma wciąż parcie, to jest ciągle mu się zdaje, że chce na dwór, choć w kiszkiach już prawie nic nie ma nieczystości w sobie, a wychodzi z niego wciąż tylko śluz z krwią. Przy tem brzuch ogromnie boli, a chory z tego ciągłego chodzenia na stolec traci siły, nie ma apetytu na nic — a przez to i chudnie bardzo.

Po 10 dniach albo i więcej chory tak osłabnie, że bardzo łatwo z samego osłabienia umiera, ale jeśli przetrzyma 3 tygodnie to może wyjść z choroby. Po lekarza koniecznie trzeba zaraz posłać. Zanim on przyjdzie, trzeba dać choremu przez pierwszy, drugi i trzeci dzień na noc lub rano rycynowego oleju: — małym dzieciom do 10ciu lat całą łyżkę a jeszcze starszym półtora albo i dwie. Dobrze jest także, jak kto ma, dać co dzień lewatywę z ciepłej wody.

Lewatywa to jest takie naczynie, do którego przyczepiona jest rurka gumowa, którędy woda może spływać z naczynia. Na końcu rurki jest kurek do zakręcania. Ten kurek wkłada się do otworu stolcowego, odkręca kurek a woda spływa z naczynia przez rurkę do stolca i do kiszki. Kiszki woda ta przepłukuje, tak że jak kurek ze stolca się wyjmie, woda nazad wypływa ze stolca, ale nieczysta, tylko niesie z sobą, to co jest w kiszkiach. Taką lewatywę daje się zamiast oleju rycynowego. Po oleju idzie człowiek na dwór dopiero w parę

godzin, a czasem dopiero aż po całą noc, a po lewatywie zaraz. Dlatego jak trzeba, żeby chory zaraz szedł ze stolcem, to lepiej dać lewatywę zamiast oleju.

Przez tych parę dni, co się daje choremu na czerwonkę olej albo lewatywy — musi chory przestrzegać ostrą dyetę — broń Boże jeść co twardego. Najlepiej tylko gorącą herbatę z czerwonym winem, sok z gotowanych suszonych czernic, ale sam tylko sok precedzony; tak samo dobrze robią gotowane rożki czyli chleb świętojański, co to wygląda jak suszony strączek z bobu, a co to dzieci jedzą. To także można gotować, potem precedzić przez szmatkę i dawać pić choremu.

Na brzuch trzeba dawać ciepłe mokre okłady, to jest szmaty zamoczone w ciepłej wodzie i dobrze wykęczone. Chory powinien co dzień kąpać się w ciepłej wodzie.

Zresztą postępować trzeba jak w innych chorobach, gdzie mówiliśmy o czystej bieliźnie, świeżem powietrzu w izbie, o dyecie tylko płynnej itd.

Pamiętajcie że szczególnie w czerwonce, tak jak w cholery i tyfusie, bo to wszystkie choroby kiszkowe, najwięcej uważać trzeba na to, aby garnki z nieczystości były w środku polewane karbolem, a do dołów, gdzie się zlewa odchody po chorych, trzeba sypać wapno niegaszone albo wapno karbołowe. Tak samo na bieliznę z chorych uważać, bo

trzeba ją prać w karbolu albo rzucać naprzód do kipiącej wody a potem prać.

Jak tylko lato przyjdzie i pokaże się naprzód zielony agrest, porzeczeki, a potem czereśnie, śliwki, jabłka i gruszki, — nie pozwalajcie dzieciom jeść zielonych owoców, bo wybuchnie czerwonka.

Zimnica czyli *febra*

zwana także *malarya*.

Już przedtem mówiliśmy o zimnicy. Dowiedzieliście się, że ona właściwie nie jest chorobą zaraźliwą, bo nie zaraża się febrą jeden człowiek od drugiego, tylko ta febra trzyma się zawsze pewnych okolic bagnistych, błotnistych, gdzie człowiek zaraża się tą chorobą od ziemi paskudnej, albo od wody, którą pije, albo w której się kąpie.

Choroba ta objawia się tem, że co dzień, albo co drugi, co trzeci, nawet co czwarty lub piąty dzień chory na malaryę dostaje dreszczów bardzo mocnych nieraz, które trzęsą nieraz dość długo, ale potem chory dostaje gorączki po dreszczu, poci się a potem znów aż do drugiego takiego napadu czuje się niby zdrowym. Rzadko kto na tę chorobę umiera, ale nie trzeba jej lekceważyć raz dlatego, że to choroba bardzo nieprzyjemna, po drugie taki człowiek zwykle powoli traci zdrowie, bo albo źle trawi co tylko zje, albo go wciąż głowa boli albo traci krew i staje się bladej i słabiej do pracy, a po trze-

cie czasem przecież jest ona taka złośliwa, że i zemrzeć na nią można. Jak leczyć ją, nie powiem wam, bo to wam zawsze zrobi ten lekarz, którego się będziecie radzić — tylko powiem wam, jak się strzedz tej choroby, aby, jeśli się mieszka w bagnistej okolicy, nie dostać jej. Najważniejszym jest aby taki grunt błotnisty zamienić na suchy i sposobny do uprawy — bo te grzybki, z których febra idzie, tylko w błotach żyć mogą; jeśli się grunt wysuszy, to i one zginąć muszą. Dlatego, jeśli kto mieszka nad bagnistem, mokrem cały rok polem, powinien pokopać rowy, aby tam woda spływała a przez to grunt się osuszy. Jak to trzeba robić, to może już i wiecie, albo dowiedzieć się możecie u każdego inżyniera albo geometry.

Ale jeżeli taki grunt już żadną miarą osuszyć się nieda, to zapamiętajcie sobie tych kilka uwag.

Chaty stawiać się powinno w takich okolicach na pagórkach, na najwyższych miejscach i jak najdalej od bagna.

W samej chacie dbać trzeba o świeże i suche powietrze — a więc mokrej bielizny nie suszyć w chacie, okna często otwierać albo drzwi; uważać na to, aby w jednej izbie nie spało bardzo dużo ludzi, bo z tego zaduch niezdrowa, a gdzie dużo ludzi na kupie, tam łatwiej o chorobę i łatwiej się ona rozpanoszy.

Pić trzeba wodę dobrą, to z znaczy z dobrego źródła, a nie z bajury jakiej, albo ze stawu, albo

z takiej studni, co w niej zaskórna woda. Jeśli dobrej wody niema we wsi, to trzeba koniecznie starać się o dobrą studnię we wsi. Podczas samej choroby najlepiej pić wodę przegotowaną a potem wystudzoną.

Ludzie mieszkający w takich złych stronach powinni często się kąpać ale też w dobrej wodzie, a po kąpieli dobrze wytrzeć całe ciało, aż będzie czerwone.

Tyle tylko o febrze.

II.

Inne choroby

to jest mało zaraźliwe albo niezaraźliwe.

Zapalenie płuc.

Choroba ta powstaje przez zaziębnienie się; — jeśli np. ktoś bardzo zgrzany i spocony, wybiegnie na zimne powietrze, albo napije się bardzo zimnej wody. Zwykle wtedy zaraz, albo na drugi dzień, dostaje dreszczów mocnych — i zaraz zaczyna go kłuć w piersiach to jest z przodu, albo w plecach, albo pod pachami. Zaraz także zaczyna chory kaszlać, a przy kaszlu jeszcze więcej go w piersiach kłuje, a przytem zaczyna się gorączka. Chory kaszle coraz więcej i coraz prędzej oddycha, a niedługo zaczyna płuć gęstą śliną, tak zwaną flegmą, która jest pomieszana z krwią. Chory kładzie się bardzo osłabiony do łóżka.

Pamiętajcie, że przy zapaleniu płuc, tak jak przy wszystkich chorobach, przy których jest gorączka, koniecznie trzeba zaraz posłać po doktora.

Nigdy nie bierzcie się sami do tego, aby chorych kurować, ani nie wołajcie żadnych bab ani znachorrek, tylko prawdziwego doktora. O tych babach i znachorach, co niby ludzi kurują, a jeszcze im więcej szkodzą, możemy teraz powiedzieć tylko tyle, że tak, jak dobrą podkowę zrobi tylko ten, co się długo na kowala uczył, a nie ktobądź, tak samo wykurować chorobę może przy Boskiej pomocy tylko doktor, co się długie lata z książek i po szpitalach koło chorych uczył, a nie jakaś baba albo chłop, co może nawet i czytać nie umie, a chce ludzi kurować — a właściwie tylko robi tak, że tumani ludzi, aby coś od nich dostać.

Jak i co robić przy chorym na zapalenie płuc powie zawsze ten doktor, co przyjdzie do chorego. Dobrze jest tylko, zanim lekarz przyjdzie, dać choremu, na to miejsce gdzie go kłuje utartego chrzastu na szmacie, ale nie dłużej to trzymać na pierśsiach, jak pół godziny. W aptekach mają już gotowe takie papierki z gorczycą piekącą — a nazywają się te papierki *rigolo*. Taki papierek macza się wodą ciepłą po tej stronie, gdzie jest nalepiona gorczyca i kładzie się tą mokrą stroną na to miejsce, gdzie kłuje i trzyma tam z kwadrans. Jak doktor przyjdzie, to każe nieraz na to samo miejsce postawić kilka pijawek. Abyście nigdy pijawek nie kupowali gdzieindziej, tylko w aptecę, bo mogą być paskudne, bo już z jakiego chorego na zaraźliwą chorobę. Jeśli pijawki nie chcą się ciała chwycić, to

posmarować trzeba to miejsce słodkiem mlekiem albo wodą z cukrem. Pijawek nie wolno od ciała odrywać, bo można choremu zrobić wielką ranę, z której trudno by było krew utamować; trzeba czekać, aż pijawki same odpadną. Jeżeli jednak nie chcą same odpaść, a dobrze się już krwi nassały, trzeba posypać je solą, a zaraz odlecać. Aby zatamować krew z tych ran, co porobiły pijawki trzeba przyłożyć tam szmatę zamoczaną w zimnej wodzie i trzymać tak długo, aż się krew utamuje. Jeśli to nie pomaga, to dobrze jest do tych ran przyłożyć *popiół ze spalonych czystych szmat płóciennych* — a przeto robią się na tych rankach małe strupy, i te krew zatrzymują. Ale najlepiej jest mieć w domu krople do tamowania krwi. Idzie się naprzód, nim się ma stawiać pijawki do apteki, i prosi, aby dał *żelaznych kropli do tamowania krwi*. Jestto płyn ciemno-żółty. Macza się w tym kawałek waty lub szmatki i przykładą na miejsce krwawiące na niedługą chwilę, a wnet krew przestanie płynąć.

Bardzo często każe doktor dawać chorym a zwłaszcza przy zapaleniu płuc, *okłady wysychające*.

Okłady wysychające robi się tak: Macza się w zimnej wodzie długą płócienną szmatę, najlepiej jaki ręcznik, ale czysto wyprany, potem wykręca się wodę — znowu wyprostowuje szmatę i tą szmatą obwija się choremu całe piersi. Taka szmata czyli okład wysychający ma leżeć tak długo na chorym aż całkiem wyschnie. Potem znowu trzeba nowy dać.

Zimne kompresy każą też czasem dawać chorym na zapalenie. Robi się te kompresy, czyli okłady, tak samo jak tamte, tylko że mają leżeć na chorym nie aż wyschną — ale trzeba co dwie godziny dawać świeży okład.

Pamiętajcie o tem, że źle wielu ludzi robi, jeśli trzymają chorych na zapalenie płuc w izbach takich, gdzie nigdy okna ani drzwi nie otwierają. Przeto jest zaducha straszna a to choremu jeszcze więcej szkodzi, bo taki chory ma i tak duszność czyli zaduchę i ciężko oddycha. Trzeba dlatego często, bo kilka razy na dzień okno otwierać — i nie bójcie się, aby się chory przeziębził. Nie! trzeba go tylko dobrze nakryć i uważać, aby nie było przeciągu, to jest, aby nie otwierać odrazu i okna i drzwi — tylko albo okno, albo drzwi.

Tak jak i w innych chorobach, gdzie jest gorączka, tak i przy zapaleniu płuc, nie wolno jeść choremu nic, tylko pić same płyny, to jest herbatę z rumem, wino kilka razy dziennie po małym kieliszku, rosół, mleko słodkie i kwaśne, ale dobrze kołotuszką rozkłucone.

Co dzień trzeba dawać choremu, jak zawsze oleju rycynowego, chyba że doktor powie, że nie potrzeba.

Czasem każe doktor przy zapaleniu płuc albo przy innej chorobie, gdzie jest gorączka, obmywać chorego zimną wodą albo czystą albo z octem. To nie trzeba to rozumieć tak, aby kąpać chorego; —

trzeba tylko swoją rękę maczać w zimnej wodzie albo we wodzie z octem i chorego całego tą ręką mokrą pociągnąć po całym ciele i zaraz położyć nazad. Podczas tego muszą być okna i drzwi zamknięte.

Jak przy innych chorobach, tak i tu trzeba choremu choćby i codzień dawać czystą bieliznę a nawet i pościel, bo chory się poci, a to niezdrowo leżeć w przepoconej koszuli.

Po zapaleniu płuc powinien chory bardzo długo na siebie uważać, aby się nie zaziębić, to jest, aby spocony nie szedł na zimno źle odziany, albo żeby zgrzany nie pił zimnej wody, żeby się nie włożył i nie upijał po karczmach — bo bardzo łatwo może dostać drugi i trzeci raz zapalenie, a wtenczas zepsuje sobie tak płuca, że może łatwo dostać suchoty, to jest tę chorobę, co prowadzi do tego, że płuca powoli gniją i chory wnet umiera, bo już i nie ma czem oddechać.

Suchoty.

Jestto najstraszniejsza choroba na świecie, bo raz, że bardzo męczy chorego, po drugie, że najwięcej ludzi na nią umiera, a nakoniec, że ta choroba przechodzi z ojca na syna, z matki na córkę, a nawet na wnuki i prawnuki. Dlatego bardzo trzeba uważać, żeby suchot nie dostać, bo można

i siebie unieszczęśliwić i swoje potomstwo. Dlatego też najwięcej będę wam mówił nie o leczeniu tej choroby, ale o tem, jak żyć, aby jej nie dostać.

Jestto choroba zaraźliwa, chociaż nie tak jak cholera, szkarlatyna, dyfterya i inne, o których przedtem mówiliśmy, ale też zaraźliwa i to bardzo bo można się zarazić od suchotnika i przez noszenie jego bielizny i przez oddechanie nawet tem samem powietrzem, co on oddycha — to jest jeśli się z takim chorym mieszka w jednej chacie, gdzie on wciąż pluje po podłodze, a zdrowy człowiek potem tem oddecha.

Pamiętajcie o tych kilku radach, które wam dam.

Jeśli ktoś ma tak zwany katar, to jest dużo kaszle i pluje już od paru tygodni, powinien zaraz iść do doktora, bo już on ma płuca trochę popsute i jakby się nie kurował, mógłby dostać suchot. Bo suchoty bardzo łatwo chwytają się takiego człowieka, który już długo, bo miesiące całe, kaszle i pluje flegmą.

Także, a jeszcze więcej powinni uważać na siebie, jak już mówiliśmy, ci, co chorowali na zapalenie płuc, aby się nie zaziębić, bo taki, co przeszedł zapalenie płuc, ma te płuca osłabione i musi bardzo na siebie uważać.

Uważajcie, aby w waszych chatach było zawsze czyste i świeże powietrze — bo jak złem powietrzem oddechać, to można się nałykać z niego ta-

kich grzybków, co jak się do płuc dostaną, mogą suchoty w nich wywołać. Dlatego nigdy nie powinno dużo ludzi w jednej izbie mieszkać a zwłaszcza spać. Bo pomyślcie sobie. Jest mała izba, a spi w niej ojciec, matka, może i pięcioro i więcej dzieci i jeszcze kto, czasem może i dziesięcioro ludzi. Przyjdzie noc a tu i ten oddycha i ten — chata zamknięta, wszystko dobre powietrze już powydechiwali, a to co zostało śmierdzi prawie z tego, że się wszyscy chociażby trochę poca, a niektórzy może jeszcze jaki inny smród wydają z siebie, a tam znowu dziecko pod siebie robi. Fe! a tu trzeba oddechać tem powietrzem.

Dlatego pamiętajcie — lepiej komorę zamienić na izbę, lepiej żeby trochę z tych ludzi spało w szopie albo w stodole na sianie albo słomie, a na świeżem powietrzu, a to już przecież w lecie łatwo zrobić, niż żeby tyle ludzi dusiło się w jednej izbie.

A tu jeszcze w dodatku ktoś z rodziny ma już suchoty albo tylko wciąż kaszle i pluje — a tu przecież uważać trzeba, ażeby i ten chory miał lepsze powietrze i żeby inni, zdrowi, nie potrzebowali w nocy tem samym powietrzem oddychać.

Tak samo jak po zapaleniu płuc, powinni bardzo na siebie uważać, aby się nie zaziębić, aby oddechać dobrem powietrzem i ci, co przeszli właśnie inną jaką ciężką chorobę jak tyfus, nawet influencę. Bo po nich jest cały człowiek osłabiony a przez to i płuca — to i łatwo takiemu zaziębić się lada czem,

dostać kataru albo zapalenia płuc a potem i suchoty dostać.

Bardzo łatwo dostają suchoty ci, co się często upijają — bo i żołądek sobie psują przez wódkę a przez to i płuca — a najwięcej przez to, że taki co się upije i rozgrzany, spocony z karczmy wychodzi na zimne powietrze, albo tylko na wiatr, łatwo się zaziębi i może też dostać zapalenia płuc, albo tylko katar, ale nie uważa na to, tylko wciąż dalej pije, a tu płuca codziennie gorsze, codziennie więcej pluje, aż i suchoty przyjdą.

Powinniście bardzo uważać na to żeby, zawsze nosić taką odzież, takie ubranie, jak pora roku każe. A więc w gorące lato nosić lekkie rzeczy; na wiosnę i w jesieni, kiedyto często raz słońce, raz deszcz lub śnieg, trzeba nosić cieplejsze ubranie — w zimę to już bardzo uważać, aby ciepło zawsze być ubranym. Bo jeśli kto się ubierze w kożuch w lecie, albo naodwrot bardzo lekko w zimie, bardzo łatwo może się zaziębić, a co z zaziębienia się może być, to już wiecie. Odzież powinna być zawsze czysta, trzeba ją często zmieniać, a jak przepocona, to zaraz inną ubierać, zwłaszcza jak na zimne powietrze albo wiatr ma się wyjść, bo znów o zaziębienie się bardzo łatwo.

Radzę wam bardzo, bo to nietrudno robić, przyzwyczajając się od maleńkości, od dziecka; co dzień myć się zimną wodą aż do pasa. Przez to i ciało się hartuje i niełatwo taki człowiek się za-

ziębi, a po drugie zawsze jest skóra czysta, a czystość ciała, to pierwsza i najważniejsza rzecz, aby być zdrowym.

A teraz krótko opowiem wam, jak wygląda ta choroba suchot i co trzeba robić, jeśli jest w tej samej chacie chory na suchoty, aby się od niego nie zarazić. Suchoty zaczynają się powoli. Człowiek zaczyna kaszlać, płuć flegmą coraz więcej i więcej; wreszcie zaczynają go piersi w środku boleć a najwięcej przy kaszlu. To już jest znak, że w środku w płucach pousadzały się te drobniutkie grzybki, z których powstają suchoty i że płuca przez te grzybki coraz więcej się psują. Przez to cały człowiek schudnie i chudnie coraz więcej, nie ma ochoty do jedzenia i cały osłabnieje i traci siły, po nocach się poci bardzo, a w dzień albo pod noc ma dreszcze. Czasem takie suchoty kończą się bardzo prędko — a to zwłaszcza u młodych ludzi — bo choroby kładą się z osłabienia, dostają mocnej gorączki i w kilku albo w kilkunastu dniach umierają. Takie suchoty nazywamy suchotami galopującymi, bo to jakby galopem, tak prędko ta choroba się kończy śmiercią. Ale najczęściej chorują ludzie z suchotami całe lata. Tacy chudną i kaszlą coraz więcej, czasem aż krwią czystą — i wreszcie po kilku latach umierają z osłabienia, tak ich ta choroba wysuszy.

Ale czasem trafi się, że ten i ów suchotnik wyzdrowieje. Dlatego nigdy nie trzeba tracić nadziei

i robić wszystko, co doktor każe — bo jeśli wcześniej się pójdzie do doktora, można jeszcze wyzdrowieć.

Jeśli jest chory na suchoty w jednej z wami chacie, to żeby się nie zarazić od niego, pamiętajcie tych kilka słów.

Przedewszystkiem takiemu choremu nie można pozwolić pluć po całej chacie, bo ta flegma zasycha, rozetrze się pod nogami na proch i tym paskudnym prochem się potem oddycha. Dlatego chory ma mieć osobny garnuszek, do którego musi zawsze pluć; jak już napluje dużo, wylać gdzie za chałą w dół jaki i posypać tam wapnem niegaszonym, żeby pozabijać te grzybki, co z płuc chorego wyszły ze śliną. Do garczka tego często, nawet codzień, trzeba nalać trochę kwasu karbolowego.

Z chorym takim nikt zdrowy nie powinien razem spać, bo ten chory w nocy się poci, a od potu jego i przepoconej bielizny łatwo się suchotami zarazić. Bielizny z chorego zdrowy nie powinien nosić — i prać taką bieliznę trzeba osobno, a nie z bielizną ze zdrowych.

Na to wszystko jeszcze więcej powinien uważać taki, co sam ma *katar* i kaszle, bo taki tem łatwiej, suchotami zarazić się może.

W chacie, gdzie jest chory na suchoty musi być koniecznie ciągle świeże powietrze. Trzeba często i długo okno mieć otwarte a w lecie i cały dzień, żeby te grzybki, co mogły z ust i śliny chorego do-

stać się na podłogę chaty albo unosić się w powietrzu w chacie, wiatr zabrał z chaty.

Jak leczyć chorego na suchoty, może tylko wiedzieć doktor, którego zawołacie — ja wam tylko powiem, co robić, jak taki chory dostanie *krwotoku* to znaczy pluje krwią czystą.

Chorego takiego nie można ruszać, musi leżeć spokojnie bardzo. Trzeba dawać choremu kawałeczkami lód połykać, tak samo dać mu na piersi lód w pęcherzu. Bardzo dobrze robi też takiemu choremu słona woda do picia. Wziąć szklanekę wody, dać do niej ze trzy łyżki soli i to ma chory powoli pić. Ale przedewszystkiem posłać po doktora. bo to wszystko może nie pomódz, a wtenczas, jakbyście nie posłali po lekarza, byłaby na waszem sumieniu śmierć chorego.

Szkrofuły albo *zółzy*.

Jestto choroba, na którą dzieci najwięcej chorują i to albo ze złego i niezdrowego mieszkania, albo ze złego jedzenia, albo takie dzieci, których rodzice mają suchoty. Dzieci suchotników mają albo suchoty albo szkrofuły.

Dziecko szkrofuliczne bardzo łatwo poznać. Takie dzieci są blade, jakby w nich nic krwi nie było, nos mają gruby jakby spuchnięty — a w nosie często bardzo strupy; — tak samo usta a właściwie wargi wyglądają jak spuchnięte. Takie dzieci

mają często strupy w nosie, na twarzy, a nawet na głowie między włosami. Mówimy wtedy, że dzieciom tym głowa się zlewa, bo cała głowa wygląda jakby była oblana takimi strupami. Na szyji, na karku, pod brodą i za uszami mają te dzieci pod skórą gule małe, a nawet nieraz dość wielkie. Te gule później pękają, a na tem miejscu robią się dziury, które nigdy prawie same się nie goją.

Do takich dzieci koniecznie zaraz trzeba sprowadzić doktora albo pójść z niemi do doktora. Lekarstwo to on już zapisze, my tylko tyle dodamy, co oprócz lekarstwa trzeba robić, bo tego doktor niezawsze może dopilnować, a tak będziecie już na zawsze wiedzieć.

Najważniejsze jest uważać na mieszkanie i na jedzenie dla chorego dziecka.

W chacie musi być koniecznie sucho, nie wilgotno — a dziecko broń Boże na ziemi spać nie może. Żeby w chacie nie było pary i zaduchy, bo przez to wilgoć się robi na ścianach, trzeba dobrze chatę przewietrzać, aby wciąż czyste tam było powietrze.

Czysta i sucha chata to najważniejsze dla zdrowia takiego dziecka. Jeśli w chacie wilgotno i zaducha, to i najlepsze lekarstwo dziecka nie wykuruje. A drugie trzeba takiemu dziecku koniecznie ale to koniecznie dawać dobrze jeść i to póki jeszcze czas, bo potem straci nawet przez chorobę i ochotę do jedzenia. Zamiast kartofli i chleba, trze-

ba dawać mu często tylko mięsa, a jeśli ktoś tak jest biedny, że tego nie może, to przynajmniej dawać mu dużo mleka dobrego, najlepiej słodkiego prosto od krowy, albo gotowanego mleka, ale niezbie-
ranego.

Bez suchej chaty i dobrego jedzenia dziecko szkrofuliczne wyzdrowieć nie może.

A teraz trzeba dziecko kąpać przynajmniej przez dwa albo i więcej miesięcy w ciepłej słonej wodzie. Te kąpiele bardzo dobrze robią na szkrofuly. Daje się do cebrzyka albo do balii ciepłej wody, rzuca do tego pół topki soli, a jeśli starsze dziecko to i całą topkę soli, aż się rozpuści i do tej słonej wody wsadzić dziecko, niech tam siedzi, moknie i chlapie się nawet całą godzinę. Tak robić trzeba codziennie. Jeśliby komu zadręgało było codziennie tyle soli dawać na to kąpanie dziecka, można w jednej i tej samej słonej wodzie kąpać dwa i trzy a nawet niechby i cztery razy — ale w takim razie trzeba uważać, żeby dziecko było zawsze czyste, miało nogi czyste, dlatego żeby chodziło w butach, bo jak zapaskudzi brudnymi nogami tę wodę, to w brudnej już nie może się potem kąpać.

Jeżeli jest lato, to zamiast słonej kąpieli oprócz tego kąpać dziecko w liściach brzoźowych. Trzeba codziennie narwać garczek liści brzoźowych, zgotować we wodzie i ten wywar z liści wylać do kąpieli i w tem dziecko kąpać. Jeżeli jest kto biedny bardzo, to może tak robić. Zrobić słoną kąpiel i w niej

kapać dziecko przez 4 dni w tej samej wodzie — potem przez kilka dni kąpać w liściach z brzozy, ale to już codziennie świeżo trzeba robić; potem znowu w słonej wodzie, potem znowu w brzozie — i tak ciągle przez parę miesięcy — a z pewnością pomoże dziecku, jeżeli oprócz tego da mu się dobrze zjeść, a w chacie będzie sucho i zawsze świeże powietrze.

K o k l u s z .

Teraz powiemy wam krótko o drugiej chorobie, co też tylko dzieci na nią chorują.

Ta choroba jest zaraźliwą i nieraz w jednej okolicy bardzo wiele dzieci na to choruje. Wygląda choroba tak, że dzieci napada kilkanaście i więcej razy na dzień kaszel, ale to taki mocny, aż się dziecko zachodzi, i aż mu świszczce w gardle — cała twarz sinieje przytem, a nawet oczy krwią nabiegają z tego kaszłania. Przy takim mocnym kaszlu dostaje dziecko nieraz aż wymiotów. Jeśli jednak dziecko nie kaszle, to znowu wygląda jak zdrowe, bawi się — tak długo, aż znowu go taki kaszel napadnie. Tak dzieje się nieraz z jakie dwadzieścia razy na dzień. Ta choroba trzyma dziecko 2 miesiące i jest bardzo niebezpieczna, bo może z tego przyjść na dziecko zapalenie płuc a nawet suchoty. Dlatego jak tylko dziecko kaszle, a zwłaszcza jeśli tak go ten kaszel napada — a dużo dzieci w oko-

licy na to choruje, to trzeba koniecznie posłać po doktora, a ten już przepisze, co ma się robić.

Uważajcie, aby podczas kokluszki nie zaziębić dziecka, bo napewno umrze na zapalenie płuc albo dostanie suchot.

W kokluszce trzeba dzieciom dawać jeść zaraz po każdym takim napadzie, bo nim przyjdzie taki drugi napad, dziecko już to strawi i wyjdzie mu na pożytek, a inaczej, to zaraz w napadzie wymiotuje jedzenie.

Zapalenie mózgu.

Na zapalenie mózgu chorują czasem takie dzieci, co mają suchoty, ale w takim razie muszą już takie dzieci umierać prawie zawsze dlatego zaraz trzeba wołać doktora. Poznać można tę chorobę po tem, że dziecko nagle w nocy się zrywa, krzyczy, łapie się za główkę, bo go boli bardzo, dostaje bardzo mocnej gorączki. tak że prawie zaraz traci przytomność. Trzeba zaraz takiemu dziecku położyć pęcherz z lodem na głowę i biegnąć po doktora.

Na zapalenie mózgu można także zachorować przeto, że ktoś kogoś skaleczy w głowę, albo tylko mocno czemś twardem uderzy. Dlatego, jeżeli taki uderzony w głowę zacznie się niedługo albo i zaraz skarżyć na bardzo silny ból głowy, albo i traci przytomność i leży jak kłoda wyciągnięty, trzeba także zaraz kłaść choremu lód na głowę i iść po doktora.

Na zapalenie mózgu można też zachorować i przy innej ciężkiej chorobie, przy której jest wielka gorączka a to najczęściej przy tyfusie. Dlatego też, jeśli chory na tyfus skarżył się długo na ból głowy, a potem nawet stracił przytomność i też leży jak kłoda, bez ruchu, tylko albo jęczy, stęka, albo gada niezrozumiale, trzeba też lód zaraz kłaść na głowę i przywołać tego lekarza, co tego chorego leczy.

Przy zapaleniu mózgu trzeba wszystko to samo robić, co i przy innych chorobach z gorączką. A więc jeść może chory tylko płyny, herbatę wino, rosół itd. — codzień także musi chory brać na przeczyszczenie, to jest zażywać rano albo na noc olej rycynowy. Tak samo trzeba choremu dawać często świeżą pościel i świeżą koszulę — i tak samo też trzeba utrzymywać w izbie czyste powietrze.

Mówiliśmy już przy tyfusie o odleżynach czyli ranach, które się robią chorym długo chorującym, a zwłaszcza chorym nieprzytomnym, którzy wciąż na tym samym boku leżą jak kłoda drzewa. Te rany robią się najczęściej na krzyżach na łopatkach i na łokciach. Żeby się takie rany nie robiły, trzeba tam codzień u ciężko chorych zmywać ciało wodą z octem — jeśli się już porobiły, powiedziec doktorowi, a ten już powie co robić. Pamiętajcie tylko o tem, aby choremu niepozwoić na tej ranie leżeć, żeby jej jeszcze więcej nie gniół — ale jeśli naprzykład taka rana zrobiła się na lewym łokciu,

obracać trzeba chorego na drugi, prawy bok. Pod te rany zaś, które doktor wymyje, posmaruje maścią i obwinie, trzeba podkładać miękkie poduszki, żeby się chory w to miejsce nie uraził.

Takie odleżyny robią się bardzo często przy zapaleniu mózgu. Przy zapaleniu mózgu i innych ciężkich chorobach chorzy jak im trzeba dać do ust lekarstwo albo jedzenie, są nieprzytomni albo tacy słabi, że nie mogą podnieść głowy. Wtedy trzeba jedną rękę podłożyć pod głowę i podnieść ją, a drugą dać do ust lekarstwo, bo inaczej rozleje się po gębie i po pościeli.

Żółtaczką.

Jestto choroba przy której całe ciało staje się żółtem nieraz jak cytryna. Najwięcej tę żółtość widać na białkach oczu.

Na taką chorobę chorują ludzie, którzy mają bardzo popsuty żołądek, to znaczy tacy, którym po każdym jedzeniu odbija się zgniłymi jajami, którzy wciąż mają paskudny smak w ustach, nudność a nawet wymioty. Koło żołądka to jest pod piersiami gniecie ich albo boli. Tacy ludzie, mówimy mają popsuty żołądek, czyli inaczej mają *katar żołądka*, i tacy to ludzie dostają nieraz żółtaczkę, a wtedy po całym ciele rozlewa się im żółć, tacy chorzy wymiotują naprzód tem, co zjedli a potem czystą żół-

cią. Nieraz to tak chorego osłabi, że kłaść się muszą do łóżka.

Łatwo zrozumieć możemy, że kiedy tacy chorzy mają popsuty żołądek, to muszą zachowywać ścisłą dyetę, bo inaczej jeszcze więcej sobie ten żołądek popsują. Jak trzeba leczyć, to już powie przywołany doktor, wy tylko pamiętajcie, żeby choremu dawać tylko płyny i to najlepiej rosół ale nie bardzo tłusty, herbatę bez cukru, mleko zimne. Codzień rano trzeba dać choremu na przeczyszczenie oleju rycynowego, a jeśli ma bardzo często wymioty dawać choremu łykać po małym kawałku lodu, zanim doktor przyjdzie i zapisze lekarstwo. Dobrze jest dać codzień choremu herbaty z gorzkiej centuryi. Gotuje się garść centuryi w małym garnku wody, a potem dawać to choremu pić rano na czczo ale nie dużo, ot z 4 do 5 łyżek.

Lekarstwo zapisze doktor, i nigdy nie zaniedbujcie go przywołać, bo taka żółtaczka, to nie zawsze jest lekka i może się źle skończyć.

Teraz powiem wam tylko, co robić, aby nie dostać żółtaczki, to jest aby sobie nie popsuć żołądka, bo z tego dopiero żółtaczki się dostaje.

Trzeba zawsze jeść zdrowe jedzenie i nigdy się zanadto nie objadać, bo łatwo wtedy przeladuje się żołądek, nie może wszystkiego strawić sam, a wtedy to nie strawione gnije w żołądku i psuje go. Uważajcie też, aby nigdy nie jeść bardzo gorących rzeczy ani zanadto zimnych, bo można zaziębić

żołądek, a to go też popsuje. Tak samo przeziębienie się psuje żołądek. Dlatego też i upijać się za nadto nie można, bo raz, że sama wódka albo piwo jeśli go się za dużo pije osłabiają żołądek i kiszkę, a po drugie człowiek upity jest cały, i w środku i na wierzchu, rozgrzany, nieraz spocony, a wtedy łatwo zaziębić się może — a to, wiecie już, bardzo łatwo może żołądek popsuć. Tak samo po gorącym jedzeniu nie można pić zaraz zimnej wody, bo też można łatwo przeziębienie i popsuć żołądek.

Jak już ma kto popsuty żołądek, to jest odbija mu się często, nie ma apetytu, ma gniesienie w żołądku, powinien zaraz przez kilka dni wypocząć się, jeść tylko mleko, rosół, herbatę i pić rano gotowaną centuryę, a jak to po kilku dniach niepomaga, iść do doktora, bo może się stać źle, i może się rozwinąć żółtaczka albo i gorsza jaka choroba w kiszki. Bo wiecie już przecież, że jak ktoś źle trawi, to jest na popsuty żołądek i kiskę, a panuje gdzieś albo tyfus, albo cholera, albo czerwonka, to taki z popsutym żołądkiem najłatwiej i prędzej niż inny zdrowy na tę chorobę zapadnie.

Reumatyzm.

Wiecie pewnie co to jest. Jestto łamanie w kościach rąk albo nóg, najczęściej tam gdzie się ręce albo nogi zgina, a więc koło łokcia, kolana, samych rąk i stopach. Nieraz jest tam także mocne łamanie,

że chory ruszać nie może chorą ręką albo nogą, a nieraz i puchnie tam, gdzie jest ten ból, a przez to jeszcze trudniej jest zginać rękę albo nogę.

Ta choroba chwyta nieraz człowieka nagle, odrazu, a wtedy taki człowiek dostaje gorączki. słabnie bardzo, ręka albo noga mu puchnie w tym stawie, gdzie jest łamanie, najczęściej nawet odrazu w kilku miejscach, naprzykład i w łokciach i w kolanach. A czasem znowu choroba przychodzi powoli niewyraźnie, nie wiedzieć skąd, ot czasem tylko załupało przedtem gdzieś trochę, człowiek nie uważa, a tu po jakimś czasie, ręce albo nogi powoli zaczynają puchnąć i chory musi się kłaść.

Pamiętajcie jak kto dostanie reumatyzmu, żeby zaraz posłał albo szedł sam, jeśli może, do doktora, bo to bardzo niebezpieczna choroba. i prowadzi do tego, że takiemu choremu wreszcie popsuje się serce; będzie miał często bicie serca, będzie go bolało i kłuło koło serca, a wtedy już będzie bardzo źle, i tacy chorzy albo nagle poumierają albo zostaną kalekami, chorymi na całe życie, bo przez to chore serce, nie będą mogli żadnej pracy wykonywać, bo przy każdej pracy trochę cięższej będą się zadychiwać, będą się dusić, będzie im się serce tłukło, i nic a nic robić nie będą mogli. Dlatego każdy chory na reumatyzm niech zaraz do doktora idzie, a pamięta tylko to, żeby ciepło nogę albo rękę chorą obwijał, a jeśli ręka albo noga spu-

chnięta, niech poszle po lekarza, sam niech nie idzie, tylko leży z dobrze owiniętą ręką albo nogą.

Powiem wam tylko, co robić i jak żyć, żeby reumatyzmu nie dostać.

Najważniejsze jest to, aby mieszkać w suchej chacie. Jeśli w chacie jest wilgoć, to ona dostaje się do kości, kości się psują i zaczyna w nich łupać. Dlatego, jeśli kto mieszka w wilgotnej chacie, a nie chce, żeby on albo dzieci na reumatyzm się pochorowały, powinien patrzeć, czemu to i skąd ta wilgoć w chacie. Jeśli naprzykład chata stoi na mokrym wciąż i bagnistym gruncie, powinien gospodarz naokoło chaty pokopać rowy, tak zwane dreny, do których by ta woda z gruntu ściekała a przez to grunt się wnet osuszy — a wtedy i chata będzie zdrowa i grunt się na coś więcej przyda, bo będzie lepszy do uprawy. Jak się dreny czyli te rowy zakłada, powie wam kto bądź, co ma sam większe gospodarstwo, naprzykład ksiądz, albo profesor, albo we dworze — albo spytać się można jakiego inżyniera albo geometry.

Ale jeżeli grunt naokoło chaty suchy, a mimo to w chacie jest wilgoć — to pewnie idzie ona z tego, że albo gospodyni wciąż mokre szmaty i bielezną suszy w izbie zamiast na dworze, albo na strychu, albo też, że nieuważnie się zawsze rozlewa wodę po chacie, to woda wsiąka w ziemię, paruje, robi się w chacie wilgoć, a tu nikt okna nigdy nie otwiera, żeby wiatr i słońce tę wilgoć z chaty wy-

ciągnęło. Pamiętajcie dlatego, nie pozwolić gospodyniom nigdy suszyć mokre szmaty w izbie, tylko na dworze albo na strychu; jeśli się coś w chacie rozleje, zaraz to wymieść i wytrzeć, a nie zostawiać kałuży w chacie; często trzeba i latem i zimą w pogodne dni okno i drzwi otwierać, aby weszło świeże powietrze, a wyszło to zgniłe, co jest w izbie.

Czasem też jest z tego wilgoć w chacie, że gnojówka albo stajnia jest bardzo blisko chaty i gnój pod chatę zacieka. Na to bardzo uważajcie, bo przez to dużo ludzi nie tylko na reumatyzm choruje, ale i podczas jakiejś zarazy, naprzykład cholery, czerwonki, tyfusu, najczęściej chorują w tych chatach, gdzie jest taka paskudna wilgoć z gnoju. Trzeba dlatego gnojówkę dać dalej od chaty i na około gnojówki wykopać rowy do ściekania gnoju i te rowy poprowadzić daleko od chaty. Jeśli wprost ze stajen zacieka pod chatę gnój, to trzeba też ze stajen ten gnój sprowadzić rowem wprost do gnojówki.

Łatwo reumatyzmu dostają ci, co się nieuważnie przeziębają, a najczęściej ci, co spoceni albo przemoknięci przez deszcz kładą się w tem mokrem ubraniu na ziemię, na wiatr i tam śpią. Dlatego też źle jest kłaść się po nocach, po mokrych pastwiskach spać na ziemi, jak to robią nieraz pastuchy, co na noc wypędzają bydło i konie na paszę. Jeśli już koniecznie chce taki pastuch tam spać, to niech sobie wyszuka suchsze miejsce, niech podścieli

pod siebie suche siano i ubranie, a nie kłaść się wprost na mokrej ziemi.

Także pamiętajcie o tem, żeby zrzucić zawsze z siebie buty, jeśli do nich woda zaciekła, bo lepiej iść po błocie bosemi nogami, niż w mokrych butach, bo woda w nich wysycha, idzie w kości i też łatwo reumatyzmu nabawić się można. Tak samo też niech nikt po kąpieli z mokrą głową nie idzie na wiatr, ale wprzód trzeba dobrze włosy wytrzeć, ubrać potem kapelusz albo chustę na głowę, żeby nie zawiąło,^o bo i w głowie można dostać reumatyzmu, a to ogromne łupanie w głowie nie daje choremu nic robić.

III.

O chorobach skóry ludzkiej.

Skóra ludzka powinna być zawsze czystą, dlatego każdy człowiek powinien często myć całe ciało zimną wodą i mydłem, ażeby zmyć brud i pot z ciała, bo ten brud i pot zatykają te małe otworki w skórze ludzkiej, którymi pot wypływa, a przez to człowiek może dostać różnych pryszczów albo liszajów. Dlatego to u małych dzieci wyparza się skóra pomiędzy nóżkami i pod brzuszkiem, tam gdzie się nogi zgina — jeżeli takie dzieci mało się kąpie. Jeśli u dziecka wyparzy się tam skórka, trzeba całe dziecko codziennie dobrze wykapać, obebrać dobrze, a na te miejsca, gdzie się skóra wyparzyła, nasypać trochę *podru*. Jestto *mąka z ryżu*, takiego delikatnego zboża z gorących krajów, a w braku tejże można zasypać mąką hreczaną.

U ludzi, którzy z nieczystości mają na sobie dużo wszy albo mendeweszek na brzuchu, i wciąż tam się skrobią, gdzie ich świerzbi i gdzie ich to robactwo gryzie, robią się na skórze z tego drapa-

nia i nieczystości pryszcze — które jeszcze więcej świerzbią.

Dlatego to na czystość skóry i na to, żeby nie mieć na sobie robactwa, trzeba bardzo uważać — a wtedy nie potrzeba będzie wołać doktora.

Liszaj.

Jestto choroba zaraźliwa! Przez dotknięcie się, może się człowiek liszajem zarazić. W tem miejscu, gdzie jest liszaj, wygląda skóra jak podrapana albo zpierzchnięta, czasem dużo tam drobnych strupków i pryszczyków a całe to miejsce nieraz bardzo świerzbi.

Uważać trzeba, żeby drugiego tym liszajem nie zarazić.

Najlepszem lekarstwem na liszaj jest *maść cynkowa*, którą za kilka centów można dostać w aptece. Trzeba liszaj codziennie obmyć czystą wodą a potem posmarować maścią cynkową, i żeby nie zabrukać obwinąć czystym cienkim płótnem. Jeśli po dwu albo trzech tygodniach nie zniknie liszaj, choć się codziennie tak kąpie i smaruje, trzeba iść do doktora, bo liszaj trzyma się tak długo ludzi szkrofulicznych albo z innymi słabościami, a na to trzeba iść już radzić się doktora.

Gorszą, paskudniejszą i daleko więcej zaraźliwą chorobą skóry są:

Parchy.

Parchy inaczej **świerzb**, bo chore miejsca okropnie świerzbją, a człowiek się ciągle drapie, zaczynają się naprzód na rękach i nogach i to między palcami. Z początku wygląda skóra między palcami jakby podrapana szpilkami. okropnie świerzbi, a z ciągłego tam drapania, czerwienieje tam skóra, robią się pryszczki i strupy het po całych rękach i nogach, nawet na plecach i po całym ciele. Wszystkie te miejsca świerzbją bardzo, chory się wciąż drapie, a przeto jeszcze dalej i więcej skóry na nią choruje. Nieraz cały człowiek jest podrapany i pokryty strupami.

Ogromnie zaraźliwe są parchy. Dlatego ten co się wciąż drapie, ma strupy po rękach i nogach, powinien uważać, żeby drugich nie zarazić, dlatego musi mieć osobną bieliznę i pościel, osobne łyżki i garnki — nie może z nikim razem spać, a przede wszystkim musi iść zaraz do doktora.

Doktor zapisze maść. Zanim się chory tą maścią wysmaruje, musi się w ciepłej wodzie wykąpać i wymyć *szarą mydłem*, które można za parę groszy kupić w aptece, a potem obetrzeć i wysmarować maścią od doktora. Żeby się znów inny nie zaraził, trzeba potem tę balią albo cebrzyk, gdzie się chory kąpał, dobrze wylać kipiącą wodą, a potem kwasem karbolowym, tak samo szmatę, którą się chory po kąpieli obcierał rzucić do kipiącej wody. To samo trzeba zrobić z tą bielizną i odzieżą, co chory zrzucił ze siebie. Jak chory się tą maścią

wysmaruje, ma nbrać czyste ubranie i koszulę, nawet unuczki czyste ubrać, a brudne rzucić do kipiącej wody.

Z tą maścią na ciele ma chodzić cały dzień. Na drugi dzień znów się wykąpać w ciepłej wodzie, i obmyć szarem mydłem i znów nasmarować maścią — a ubranie znów czyste wziąć a tamto wygotować. Tak trzeba robić przez cztery albo pięć dni. Piątego dnia na ostatek wykąpać się i wymyć dobrze szarem mydłem, obetrzeć, ubrać czyste ubranie i już tak zostać.

Dzieci zarażonych niewolno posyłać do szkoły, a panu profesorowi powiedzieć, że wasze dziecko ma parchy, a on wtedy poogląda wszystkim dzieciom ręce i nogi, czy już które nie zarażone.

Zlewanie się głowy u dzieci.

Mówiliśmy o tem już przy szkrofulach u dzieci, bo najczęściej dzieci szkrofuliczne na to chorują. Całą głowę u takich dzieci pokrywa jeden wielki strup, nieraz bardzo śmierdzący.

Takim dzieciom trzeba obciąć włosy przy samej głowie, codzień myć głowę szarem mydłem a na noc posmarować czystą oliwą, taką do jedzenia, całą głowę i obwiązać czystą chustką płócienną. Smaruje się na noc oliwą na to, żeby te strupy porobiły się miękkie i same łatwo poodpadały.

Dobrze jest takie dzieci często kąpać w ciepłej wodzie i także całe ciało nacierać tem szarem mydłem.

Trzeba też poprosić doktora albo zaprowadzić do niego dziecko a on zapisze maść na głowę.

Słodki strup czyli ognik na twarzy u dzieci.

Często dostają dzieci na twarzy całej ognika. Cała twarz wtedy jest czerwona nieraz jak ogień, pełno na niej nieraz pryszczów a nawet robią się dość wielkie strupy. Mimo tego jednak jest dziecko zresztą zdrowe, a nawet się wesoło bawi.

Takie dziecko trzeba też codzień kąpać w szarem mydle, a twarz, gdzie są te strupy smarować też na noc czystą oliwą, żeby te strupy prędko zmiękły. Jak już strupy zmiękną, trzeba sobie ręce dobrze umyć i ledziutko te strupy poodejmywać z twarzy, ale ostrożnie, żeby krew nie ciekła. Jak już strupy poodrywane trzeba wziąć płócienną szmatkę czystą, i zrobić z niej maskę na twarz, to znaczy powycinać w tej szmatce nożyczkami dziurki na oczy nos i usta nasmarować szmatkę maścią *diachylową*, rozgrzanym czystym nożem i przyłożyć na twarz dziecka, tak żeby przez te dziurki mogło patrzeć, a drugą dziurką żeby mogło oddychać, a trzecia na nos.

Maść diachyłową można dostać za parę groszy w aptece. Taką szmatkę z tą maścią najlepiej dawać dziecku na dzień. Na drugi dzień obmyć twarz ciepłą wodą i mydłem i znowu dać, ale świeżej maści na szmatce. To trzeba robić tak długo, aż ognik zhieleje i zniknie.

Czyraki.

Czyraki są to pryszczce, które coraz więcej rosną, narywają, wreszcie pękają a wychodzi z nich gęsta ropa, która nieraz jest taka gęsta, że trzeba ją palcami wyciągać.

Takie czyraki robią się najwięcej na karku, na plecach, pod pachami i na siedzeniu, przez co nawet sięść nie można. Żeby taki czyrak prędzej nabrał i pękł trzeba przykładać na szmatce do niego bułkę z gotowanym mlekiem, albo kawałek gotowanej cebuli, albo ciepłą kaszę. Ale trzeba codzień obmyć, żeby czyrak był zawsze czysty. Jak już czyrak pęknie i wychodzi z niego ropa, to choćby holało, trzeba go wydusić, żeby wszystka ropa wyszła, potem dobrze obmyć ciepłą czystą wodą i już nie kłaść ani kaszy, ani cebuli ani bułki moczonej w mleku na to, ale kupić w aptece za kilkanaście centów, żółtego, trochę śmierdzącego proszku, który się nazywa *Jodoform*, posypać nim ledziutko, troszeczkę ranę, na to położyć czystej skubanki, to jest

naskubanego na nici płótna lnianego — i wszystko to obwiązać.

Jodoform jest to bardzo dobry proszek na rany, bo on utrzymuje te rany w czystości, tylko nie trzeba go dużo sypać.

Ten czyrak, a właściwie dziurę po czyraku trzeba codziennie myć ciepłą wodą, codziennie posypać jodoformem i nałożyć skubanki, aż się zgoi.

Ale jeśli ktoś albo odrazu ma bardzo dużo czyraków na sobie, albo często jeden po drugim je ma, trzeba się poradzić, bo to może być jedna ciężka choroba, co się i śmiercią skończyć może.

O oparzeniu.

Można się poparzyć gorącą wodą, ogniem, gorącym żelazem lub garnkiem, roztopionym metalem i innymi bardzo gorącymi rzeczami. Można albo tylko lekko się poparzyć, to znaczy że tylko skóra będzie zaczerwieniona i będzie bardzo piekła, albo jeśli poparzenie mocniejsze, to na skórze porobią się pęcherze, albo też można się tak poparzyć, że skóra odpadnie i porobią się rany, a jeśli bardzo ogniem się popiec, to nawet duży kawał ciała zamieni się na węgiel i zrobi się jeden lub więcej czarnych strupów. Jeśli tylko lekko się ktoś poparzy, to znaczy tylko skóra się zaczerwieni i mocno piecze, a to poparzenie nie zajmuje wiele miejsca, to nie potrzeba koniecznie wołać doktora; można samemu

robić choremu zimne okłady co chwila i często kąpać sparzone miejsce w zimnej wodzie. To choremu zrobi wielką ulgę i na drugi dzień, najdalej za parę dni i śladu poparzenia nie będzie. Ale jeśli poparzenie, choćby bardzo lekkie, zajmuje wielki kawał ciała, naprzykład cały bok, albo całe plecy, albo cały brzuch, to koniecznie trzeba zaraz posłać po doktora, bo chociaż lekkie oparzenie, może ono być śmiertelne, jeśli duży kawał zajmuje; — tymczasem nim przyjdzie doktor robić zimne kompresy czyli okłady co chwili.

Jeżeli jednak poparzenie jest mocniejsze, to znaczy, porobią się na skórze pęcherze, to choćby to poparzenie małe zajmowało miejsce trzeba posłać po doktora. Tymczasem, nim lekarz przyjdzie, trzeba czystą igłą poprzekłuwać pęcherze z poparzenia, i przyłożyć na poparzone miejsce szmatkę czystą płócienną zamoczną w czystej oliwie do jedzenia, ale nie solonej. Można jeszcze lepiej wziąć trochę czystej oliwy, tak ze szklanką, do tego rzucić dwa albo trzy białka z surowego jaja, dobrze to razem łyżką rozbić, zamoczać w tem szmatkę z płótna i położyć na poparzoną skórę. Tymczasem przyjdzie doktor i coś zapisze.

Jeżeli broń Boże, poparzenie jest takie mocne, że aż skóra poodpadała i porobiły się rany, albo strupy czarne z ognia, to trzeba natychmiast posyłać po doktora, a tymczasem wsadzić chorego do zimnej wody, żeby to chore miejsce w niej się zamaczało

Jeżeli lekarz coś już zapisze na poparzenie ; jakieś okłady albo maści, to najważniejsza rzecz jest uważać, aby nie zabrukać poparzonego miejsca. Dlatego chore miejsce musi być dobrze zawinięte, a jeżeli się coś robi koło tego poparzonego miejsca, to zawsze tylko bardzo czystymi rękami.

Odmrożenie.

Może być odmrożenie tak samo jak oparzenie lekkie albo ciężkie. Lekkie odmrożenie jest wtedy, jeśli ze zimna uszy, nos, ręce albo nogi poczerwienieją i posinieją, i bardzo pieką, najwięcej wtedy, jak się wejdzie do ciepłej chaty. Czasem nawet uszy, ręce, nogi albo nos przez to puchną i robi się w nich gorąco.

Takie lekkie odmrożenie najlepiej zaraz kurować, jak się tylko odmrozi. Wziąć śniegu trochę i dobrze nim wytrzeć odmrożone miejsca. Ale to pomaga tylko, jeśli się to zaraz zrobi. Jeżeli odmrożenie trwa już parę dni albo i więcej, trzeba inaczej leczyć. Trzeba tę część ciała codziennie kąpać w bardzo gorącej wodzie, jak tylko można wytrzymać, a do tej wody dodać trochę octu. Po kąpieli trzeba to miejsce obetrzeć, posmarować naftą i zawinąć ciepło. Tak trzeba robić jakiś czas, aż odmrożenie zniknie, to znaczy aż zniknie czerwoność, opuchnięcie i ból w rękach, w nogach, w uszach, nosie.

Jeżeli ktoś zamarznie naprzykład gdzieś w polu, w śniegu, tak, że leży nieprzytomny i tak go dopiero ludzie inni znajdują, to nie wolno takiego zaraz wnosić do ciepłego pokoju, ale na dworze, choćby był mróz rozebrać, nacierać tak długo śniegiem, aż jego blade, zmarznięte ciało poczerwienieje, i dopiero wnieść do izby, dobrze go nakryć i choć nieprzytomny wlać mu rumu albo wódki do gardła.

Ciężki stopień odmrożenia jest wtedy, jeśli tak jak przy ciężkiem poparzeniu, robią się pęcherze, rany albo i strupy na rękach, albo nogach albo gdzieindziej. Trzeba wtedy zaraz posłać po doktora, bo chory może nawet stracić tę część ciała, co tak odmroził, bo albo sama odpadnie, albo trzeba ją będzie odciąć. Dlatego nie zwlekajcie ze sprowadzeniem doktora.

O wszach i mendeweskach.

Ludzie, nieuważający na czystość, mają często rozmaite robactwo na sobie. Najgorsze są wszy i mendeweski. Żeby tego nie dostać, trzeba zawsze nosić czystą odzież, często, bo codzień czesać głowę gęstym grzebieniem. Jeżeli ktoś jednak ma takie wszy w głowie, że żadnym grzebieniem nie może się ich pozbyć, najlepiej niech obetnie włosy całkiem krótko, kupi w aptece za parę centów *szarej maści* i dobrze nią głowę wysmaruje. Na drugi dzień trzeba głowę dobrze obmyć w ciepłej wodzie i mydłem.

Za kilka dni trzeba znów głowę tą maścią wysmarować, a na drugi dzień znów głowę obmyć.

Tak samo trzeba robić z mendeweszkami na brzuchu między włosami, które tak mocno tam siedzą, że wgryzają się głęboko w skórę. Trzeba tam włosy ogolić albo obciąć całkiem przy skórze, wysmarować szarą maścią, a na drugi dzień obmyć. Tak trzeba zrobić ze dwa razy dzień po dniu, a po tygodniu jeszcze ze dwa razy.

Aby się wszów pozbyć w ubraniu, trzeba często ubierać czystą, a każdym razem brudną rzucać do kipiącej wody. W taki sposób nie potrzeba każdej wszy osobno łapać.

Pamiętajcie o tem, że czystość bielizny, częste mycie i kąpanie się, świeże i czyste powietrze w chacie, to ochrona nie tylko od robactwa, ale i od wielu strasznych chorób.

Na zakończenie tych różnych chorób, powiem wam jeszcze raz krótko, kiedy trzeba koniecznie posłać po doktora.

Po pierwsze : jeżeli ktoś dostanie gorączki.

Po drugie : jeżeli ktoś dostanie jakiejś wysypki na ciele.

Dalej, jeżeli ktoś bardzo kaszle, albo wymiotuje, albo go kłuje w piersiach, albo długo już boli w środku i ma rozwolnienie.

Dalej, jeżeli ktoś traci przytomność.

Jeżeli ktoś zaczyna krwią płuć, albo chodzi na dwór krwią.

Jeżeli kogoś gardło boli bardzo i ma gorączkę.

Jeżeli kto dostanie dreszczów raz po raz.

Jeżeli ktoś dostanie żółtaczkę.

Dalej jeżeli ktoś bardzo się poparzy albo od-
mrozi.

Dalej, w każdej słabości u dziecka.

Nakoniec w każdym tak zwanym nagłym wy-
padku, to jest jeśli się kto otruje, powiesi, utopi —
bo często można jeszcze odratować — dalej jeśli
się ktoś bardzo skaleczy albo sobie jaką kość złamie.

IV.

Nagle wypadki

Ponieważ we wielu wypadkach, nimby przyszedł doktor, chory mógłby tymczasem umrzeć, więc zapamiętajcie sobie tych parę uwag, a może kiedy komu uratujecie życie.

Krwawicnie ze skaleczonego miejsca.

Wicie już jak się tamuje krew po pijawkach. Albo się obmywa zimną wodą, albo jak to nie pomaga to trzyma się przy ranach mocno przyciśniętą szmatkę zamoczaną w zimnej wodzie, a jeśli to jeszcze nie pomaga, to popiołem ze szmat, ale najlepiej tamować krew po pijawkach albo z innych małych ran cieknącą, *żelaznemi kroplami do tamowania krwi*. Macza się kawałek szmatki albo lepiej waty w tych kroplach i przykładą do rany a krew prędko przestanie płynąć, bo zrobi się na ranie strup.

Takie krople do tamowania krwi powinien mieć każdy w domu. To niedrogo kosztuje a przyda się bardzo często.

Ale czasem rana jest tak wielka, że ani lód przykładany w szmacie do rany, ani popiół ze szmat, ani nawet krople żelazne krwi nie utamują. Wtedy, jeśli rana jest wielka, trzeba ją całą zapchać kawałkami waty, zamaczanymi w tych żelaznych kroplach. Bierze się małe kawałki czystej waty, macza się każdy w tych kroplach i mocno wpycha do rany. Potem zapchać drugi, tak samo trzeci i tak dalej, aż się całą ranę zapcha tą watą. Na to wszystko położyć wielki kawał waty i wszystko mocno obwiązać szmatą. Naturalnie zaraz zawołać doktora, bo to wszystko robiło się tymczasem, żeby nie dać choremu zginać przez upływanie krwi.

Jeśli i to nie pomagało a krew wciąż ciekła a doktora jeszcze nie było, to trzeba co innego jeszcze próbować — a to już musi pomódz. Jeśli jest naprzykład wielka rana na rękę albo nodze, to trzeba mocną chustką obwiązać bardzo mocno rękę albo nogę zaraz ponad tą raną. Ale koniecznie trzeba tę chustkę bardzo mocno związać, choćby to bolało, bo przez to ściśnie się tak wszystkie żyły, że krew do rany nie będzie mogła dopłynąć. Jeżeli naprzykład jest rana gdzieś koło łokcia, to trzeba ściągnąć mocno chustką rękę ponad łokciem, ponad raną. Jeśli rana jest na łydce, to ścisnąć nogę mocno pod kolanem — a jeśli rana jest koło kolana to związać trzeba mocno nogę ponad kolanem albo i wyżej — ale zawsze powyżej rany. Tymczasem przyjdzie doktor i coś sam zrobi.

Krwawienie z nosa.

Jeżeli komuś bardzo krew z nosa płynie, trzeba choremu temu położyć na kark lód w szmacie a do nosa przyłożyć garnuszek albo szklanę ze słoną wodą, albo też wodę z octem, ażeby chory nosem tę wodę co chwila wciągał. Na szklanę wody trzeba dać łyżkę soli. Jeśli to wciąganie słonej wody do nosa nie pomaga, to trzeba do tej dziurki od nosa z której krew idzie, napchać małymi kawałkami waty zamaczanej w zimnej wodzie albo jeszcze lepiej w kroplach żelaznych do tamowania krwi.

Jeśliby i to nie pomagało, trzeba zaraz posłać po doktora, bo chory mógłby się i na śmierć skrwać. Tak samo trzeba się poradzić doktora, jeżeli ktoś często bardzo choruje na to krwawienie z nosa. Najwięcej chorują na to dzieci, dziewczęta i kobiety.

Krwawienie z ust czyli płucie albo wymiotowanie krwią.

Takiego chorego trzeba zaraz położyć do łóżka, nie pozwolić się mu ani trochę ruszać; — także mówić, a tembardziej krzyczeć albo gniewać się takiemu choremu nie wolno. Choremu trzeba dać lód na piersi i na brzuch, tak samo dawać mu co chwila połykać małe kawałeczki lodu i pić słoną wodę łyżkami.

Choremu plującemu krwią nie wolno dawać jeść, tylko same płyny i to tylko zimne — zimne

mleko, słodkie albo kwaśne, zimną herbatę, zimny barszcz albo zimny klejik z krup owsianych albo jaglanych.

Natychmiast trzeba posłać po doktora, bo wszystko to jeszcze nie wyleczy chorego, tylko mu na razie pomoże.

Najważniejsze jest leżeć spokojnie, nie rozmawiać, lód na piersi i lód połykać ze słoną wodą.

Utopienie.

Jeśli utopionego wyciągnie się z wody, to jeśli niedawno się utopił zawsze trzeba próbować ratować go, a tymczasem posłać po doktora. Naprzód idzie o to, żeby mu z ust i z nosa powyciągać błoto albo piasek, co się tam dostał. Dlatego trzeba choremu otworzyć usta, a jeśliby to trudno było to nożem w ten sposób, że wkłada się nóż między zęby i tak otwiera. Gdy się usta otworzy, wsadzić tam trzeba swój palec, wygarnąć z ust błoto — a potem piórkiem albo jakim patyczkiem z nosa błoto albo piasek powyjmować. Wszystko to trzeba bardzo prędko robić. A teraz trzeba robić utopionemu *sztuczne oddechanie*.

Wiecie dobrze, że przy oddechaniu raz się wciąga w siebie ustami albo nosem powietrze, a potem znowu wypuszcza — i znowu wciąga i znów wypuszcza. Przy wciąganiu powietrza całe piersi się rozciągają, nadymają, bo do nich wchodzi po-

wietrze — a przy wypuszczaniu powietrza z siebie znów się piersi do kupy ściągają. A teraz spróbujcie raz całe obie ręce do góry podnieść a raz obie spuścić po bokach — to zobaczycie że przy podnoszeniu obu rąk do góry piersi całe się rozszerzają tak, jak przy wciąganiu do ust powietrza a jeśli się ręce po bokach nazad opuści, piersi się do kupy ściągają, jak przy wypuszczaniu pary z siebie. Otóż sztuczne oddechanie robi się tak, że raz podnosi się obie ręce choremu do góry ponad głowę, a potem zaraz znowu na dół — i znowu do góry i znowu na dół i tak ciągle.

Do tego potrzeba dwóch ludzi. Jeden trzyma choremu usta otwarte wyciąga mu z gęby język całkiem na brodę i tak trzyma, a drugi robi utopionemu sztuczne oddechanie.

Ten, co robi utopionemu sztuczne oddechanie staje poza głową leżącego topielca, łapie go ze oba łokcie u rąk i podnosi choremu ręce aż nad głowę, tak że chorego całkiem się wyciąga prosto jak deskę, a potem znowu spuszcza obie ręce chorego po jego bokach. Trzeba to tak samo prędko robić jak się oddecha, raz, dwa — raz, dwa — i tak nawet i pół godziny albo nawet więcej, bo nieraz się zdarzyło, że dopiero po godzinie chory przychodził jeszcze do życia. Przez to podnoszenie i spuszczenie choremu rąk, raz się rozszerza i rozciąga jego piersi a raz znowu ściska do kupy, całkiem tak jak przy prawdziwym oddechaniu. Dobrze jest za każ

dym razem jak się ręce chorego na dół do boków spuszcza pocisnąć za każdym razem tymi jego rękami jego piersi po obu bokach, bo przez to piersi za każdym razem jeszcze lepiej się ściśnie, a potem zato one jeszcze lepiej się rozciągną, jak się ręce do góry podniesie.

Jeśli tak się długo robi, a Pan Bóg poszczęści i chory zacznie sam oddechać, trzeba przestać robić sztuczne oddechanie, a za to wlać choremu do ust trochę rumu albo wina, ale ostrożnie, żeby się nie zachłisnął; trzeba mu wówczas trochę głowę podnieść.

Przez cały ten czas, jak się robi sztuczne oddechanie, powinien drugi pomagający, trzymać choremu usta otwarte a język wyciągnięty aż na brodę, żeby usta były dobrze otwarte, a powietrze mogło się do płuc chorego dostać. Także przez ten cały czas trzeba trzymać na nogach i brzuchu chorego gorący piasek w szmatach, żeby go to przytem dobrze ogrzało, naturalnie chory podczas całej tej roboty ma być rozebrany z mokrych sukni, ale leżeć pod ciepłym okryciem.

Powieszenie.

Powieszonych trzeba ostrożnie naprzód odciąć tak, aby nie upadli, to znaczy jeden człowiek trzyma wisielca a drugi przecina sznur. Potem trzeba chorego rozebrać, położyć na łóżku albo na ziemi, ale tak, żeby głowa była wyżej; najlepiej podłożyć

pod głowę twardą poduszkę. Choćby już wisielec nic a nic nie oddychał, trzeba próbować go ratować i to tak samo robić mu sztuczne oddechanie jak przedtem — tymczasem posłać po lekarza.

Zaczadzonych albo uduszonych w dymie tak samo się ratuje. Naprzód przedewszystkiem wynieść ich na świeże powietrze, rozebrać całkiem i robić im sztuczne oddechanie.

O porażeniu przez piorun.

Można czasem odratować ludzi, w których piorun uderzył. Trzeba ich położyć i wciąż oblewać zimną wodą, drugi człowiek powinien tymczasem robić choremu sztuczne oddechanie. Niektórzy radzą także zakopać takich chorych do ziemi tak, żeby głowa była nad ziemią. — Jak już chory zacznie oddechać trzeba go nacierać szczotkami, aby go rozgrzać

O chorobie świętego Walentego.

Wiecie dobrze co to jest. Człowieka mającego tę chorobę, rzuci czasem o ziemię, a na ziemi znówu się rzuca na wszystkie strony, trzęsie się zaciska zęby, a nieraz między zębami i język, a z ust cieknie piana. Chorego trzeba tak położyć, aby przy takim rzucaniu się, nie miał się o co uderzyć, o dzieź trzeba porozpinać, żeby się nie udusił, a pomiędzy zęby włożyć tępy nóż albo łyżkę, żeby nie

mógł zębami języka pokaleczyć; na głowę trzeba kłaść choremu zimne okłady, a nawet, jeżeli chory ma bardzo czerwoną twarz przyłem, tak że nawet mu na twarzy i na szyji powstępują żyły jak postronki, to trzeba takiemu choremu dać za każdym uchem po jednej pijawce. Dobrze jest dać podczas napadu choremu wina.

Taki chory, co ma napady choroby św. Walentego, nie powinien nigdy pić żadnych trunków, bo będzie coraz więcej chory i będzie miał coraz częściej i coraz gorsze takie napady, przy których może go gdzieś kiedyś tak rzucić nagle, że go zabije albo na zawsze okaleczy. Tak samo tacy chorzy nie powinni palić albo przynajmniej bardzo mało.

Pamiętajcie o tem, że jeżeli ktoś na tę chorobę choruje, to najczęściej jestto wina jego rodziców bo albo jedno albo drugie dużo piło, a to się odbiło na dziecku.

V.

O otruciu się truciznami.

Ludzie trują się nieraz albo naumyślnie, albo przypadkiem, różnymi truciznami. Prawie przy każdej truciznie inaczej wygląda taki otruty — ale najczęściej skarżą się tacy chorzy na boleści w brzuchu, dostają często wymiotów, rozwolnienia, boli ich głowa, czasem dostają drgawek, tak, że się trzęsie i rzuca niemi jak w febrze. Trzeba zawsze wypytywać takich chorych, zwłaszcza dzieci, co nie chcący mogły zjeść coś trującego, czy co takiego nie zjedli i natychmiast posłać po doktora a tymczasem robić to, co wam tu powiem.

Najwięcej idzie o to, żeby chorzy tacy wyrzucili z siebie tę truciznę. Dlatego to naprzód trzeba tak robić, żeby dostali wymiotów, a potem trzeba dać im na przeczyszczenie oleju rycynowego, żeby reszta trucizny, co nie wyszła z wymiotami, wyszła drugą stroną. Pamiętajcie o tem, że trzeba nawet wtenczas dawać na wymioty, choć chory już wskutek trucizny wymiotuje.

Najłatwiej wywołać wymioty można w ten sposób, że każe się choremu otworzyć nsta i łechce mu się, czyli suwa piórkiem, naprzykład piórkiem z kury, w gardle. Jak się już chory dobrze wywymiotuje, dać mu trzeba oleju rycynowego, ażeby i drugą stroną reszta trucizny wyszła. Pamiętajcie po doktora zaraz posłać.

Nie będę wam opowiadał o tych tysiącach trucizn, którymi się otruć można, powiem wam tylko o tych, którymi ludzie na wsi najczęściej się trują.

O otruciu się główkami z maku.

Prawie wszystkie matki po wsiach, żeby uspić dziecko, jeżeli bardzo krzyczy i przeszkadza mi w robocie, dają dziecku pić wygotowane makówki czyli wywar z główek zielonego, a czasem suchego maku. — Dzieci potem prędko zasypiają, ale nie pozwólcie tego matkom robić, bo raz, że częste pojenie dziecka tym wywarem otumania dziecko i ono często potem jest głupie, a po drugie, jeśli się nieostrożnie więcej dziecku da pić tego wywaru, może się ono otruć, bo sok z makówek ma w sobie truciznę.

Jeżeli się dziecku da tego za dużo, będzie ono choć się już i wyspi, jeszcze spiące i jak zatumanione, spoci się bardzo, będzie bardzo powoli oddychać i może w kilka godzin skończyć. Zanim doktor przyjdzie nie trzeba pozwolić choremu dziecku spać.

ale trzeba je nosić na rękę, bawić choć śpiące ; trzeba mu się dać napić gotowanej kory dębowej albo przynajmniej herbaty bez cukru, ale za to trochę wina, i wciąż przykładać do ciała dziecka gorące szmatki, aby je ogrzać, bo będzie łatwo ziębnąć. Bardzo dobrze jest takiemu dziecku dać trochę chrzanu utartego na piersi i przywiązać szmatą, aby się nie zesunęło. Pamiętajcie po doktora zaraz posłać jeżeli matka się przyzna, że dała dziecku pić dużo gotowanych makówek, bo raz, że przecież szkoda dziecka, a po drugie może być inne nieszczęście, bo jeżeli dziecko umrze, a wy doktora nie wołali, mogą ludzie powiedzieć, żeście naumyślnie dziecko struli, może być sąd, a na co wam tego.

Otrucie lulkiem albo wilczą jagodą.

Jeśli ktoś zje wilczą jagodę, albo dziecko nie wiedząc urwie kawałek lulka, co rośnie pod płotami albo na rumowiskach, albo owoc wilczej jagody podobny do czernic — to zaraz zaczyna go drapać i piec w gardle, tak że nie może łykać, dostaje wymiotów, bólu głowy, nawet zawrotu głowy i może zacząć waryować jak prawdziwy waryat.

Nim przyjdzie doktor, a wy dowiecie się, że chory zjadł wilczą jagodę albo listek lulka, trzeba u chorego wywołać wymioty, drapiąc go piórkiem po gardle, a to na to, żeby to paskustwo wyrzucił z siebie, zgotować mu i dać się napić wywaru

z kory dębowej. Potem dać mu zimne okłady albo pęcherz z lodem na głowę, żeby nie dostał tej wariacji i czekać na doktora.

Otrucie wroniem okiem.

Kto zjadł owoc rośliny zwanej wroniem okiem albo wilczem pieprzem, która rośnie po lasach i ma ciemne owoce podobne do wiśni, zaraz robi mu się gorzko w gębie, a cały kark i plecy takie mu się zrobią sztywne, że leży jak deska naciągnięty a czasem dostaje kurczów w plecach. Taki może do dwu godzin umrzeć — dlatego trzeba zaraz posłać po doktora a tymczasem zrobić choremu wymioty i dać mu się napić wywaru z kory dębowej — a potem nie ruszać chorego, niech leży spokojnie, aż lekarz przyjdzie.

Otrucie grzybami jadowitemi.

Jeżeli człowiek zjadł jadowite grzyby, to po kilku godzinach dostaje wymiotów i rozwolnienia, a przytem okropne bóleści w brzuchu, czasem nawet traci chory przytomność. Trzeba zaraz wywołać choremu wymioty i dać się napić wywaru z kory dębowej. Pamiętać zaraz, tak jak przy każdym otruciu trzeba koniecznie wezwać lekarza.

Otrucie zapawkami.

Chory taki niedługo dostaje wymiotów śmierdzących czosnkiem i boleści w brzuchu po prawej stronie.

Natychmiast posłać po doktora, bo choć choremu nawet często na drugi dzień lepiej, to znowu w trzecim dniu dostaje chory żółtaczkę, wymiotów z krwią i leży osłabiony jeszcze z dwa trzy dni, ale wreszcie umiera. Zanim przyjdzie pan doktor, dać trzeba choremu, jeśli się tylko przyna, że się otrul zapawkami *20 kropel starej terpentyny* na cukier, ażeby to zjadł. To otrucie jest bardzo straszne.

Najważniejszą rzeczą przy wszystkich otruciach jest wywołać piórkami wymioty, potem dać na oczyszczenie albo jedno z tych lekarstw, o których mówiliśmy — a nadewszystko posłać po doktora. Bo pamiętajcie o tem, że to wszystko o czem mówiliśmy, co i jak robić podczas innych chorób, to tylko na to, aby robić to, zanim przyjdzie doktor, a potem natośmy o tylu rzeczach mówili, żebyście potrafili swoim chodzeniem koło chorych pomagać tylko lekarzowi, który tylko od czasu do czasu może chorego widzieć — a to co on każe, muszą robić ci, co chorego pielęgnują, dlatego to mówiliśmy o tylu rzeczach, abyście wiedzieli, jak chorych pielęgnować i jak przez to pomagać lekarzowi w kurowaniu a choremu w przyjściu nazad do zdrowia.

O zwichnięciach kości.

Zwichnąć można rękę albo nogę, jeżeli się źle upadnie na rękę albo nogę, a kość w nich ze swego miejsca wyskoczy. Wtedy zaraz robi się ręka albo noga sztywna, nie można jej zgiać, a jeśli się chce zgiać, sprawia to ogromny ból w tem miejscu, gdzie się zwichnie naprzykład w stopie koło kostek, w kolanie, w ręce, w łokciu i w pasze. Zwykle zwichnięte miejsce zaraz puchnie.

Ludzie mają ten zły zwyczaj, że zwichniętą część ciała naciągają, aby kość wskoczyła nazad na swoje miejsce. Pamiętajcie, że to jest bardzo zły zwyczaj, bo można poprzerywać w zwichniętej ręce albo nodze żyły. Zamiast tego trzeba lepiej robić choremu wciąż na to miejsce zimne okłady, a tymczasem posłać po doktora, i to prędko bo im później, tem trudniej takie zwichnięcie naprawić — a jeżeli zwichnięcie trwa już długo, to nieraz dopiero przez operację da się naprawić, a i to nie-zawsze dobrze.

Jeśli chory musi się sam udać do lekarza, to najlepiej wozem, zwłaszcza, i to już koniecznie, jeśli noga zwichnięta. Kończyna zwichnięta powinna wciąż leżeć spokojnie, aż ją doktor opatrzy.

O złamaniach kości.

Pamiętajcie, że przy zwichnięciu ręka albo noga robi się sztywna i nie można ją zginać w tym stawie, gdzie zwichnięta. Przy złamaniu kości jest

całkiem przeciwnie. Ręka albo noga złamana jest nawet tam zgięta, gdzie u zdrowego nie powinna, i tam się rusza, nieraz nawet tak, że jak dotknąć złamanego miejsca, czuć można trzeszczenie złamanej kości. Nieraz nawet oba te złamane końce aż wyłażą z ciała i przebijają skórę na wierzch. Ból w złamanem miejscu jest ogromny.

Zaraz trzeba posłać po lekarza. Tymczasem trzeba złamaną rękę albo nogę ledziutko naciągnąć potem położyć spokojnie i po obu bokach tuż przy samej złamanej ręce albo nodze trzeba położyć po każdej stronie worek nabity piaskiem, tak żeby chory nie mógł nic a nic ruszać złamaną kończyną, bo przez ruszanie pogarsza się złamanie. Na złamane miejsce trzeba kłaść ciągle zimne okłady, żeby ból zmniejszyć i żeby bardzo nie puchło.

Doktor zagipsuje złamane miejsce albo założy tam szyny z drzewa na kilka tygodni, ażeby się tymczasem kość zrosła. Jak już doktor zdejmie ten opatrunek po jakimś czasie i powie, że kość się już zrosła i że można tą ręką robić, albo na tej nodze chodzić, to nie wolno tego odrazu robić — bo kość jeszcze słaba; zaczynać trzeba od lekkich robót i od powolnego chodzenia. Prawie zawsze ta część ciała co była złamana, jest po wyleczeniu trochę sztywna. Aby to usunąć, trzeba zaraz po zdjęciu przez doktora gipsu albo szyn, codzień rękę albo nogę kąpać w ciepłej kąpieli, najlepiej w gotowanem sianie.

Codzień trzeba także tę część ciała raz albo i dwa razy na dzień lekko przez kwadrans nacierać ręką.

Jeżeli ktoś się uderzy w rękę albo w nogę albo gdzieindziej, ale nic nie zwicnie ani nie złamie, ani rany sobie nie zrobi, tylko stłucze się bardzo mocno i nabije sobie guza albo siniaka, to najlepiej robić tam też zimne okłady. Jeżeli to stłuczenie jest bardzo wielkie, to trzeba stłuczoną rękę albo nogę w tem miejscu dość mocno obwinąć szmatą, tak żeby to trochę ale nie dużo ścisnęło a na to wszystko kłaść worek albo pęcherz z lodem. Jeżeli guz nawet po kilku dniach nie schodzi, trzeba koniecznie udać się z tem do doktora.

K O N I E C.

~~Biblioteka Uniwersytetu Ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.~~

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

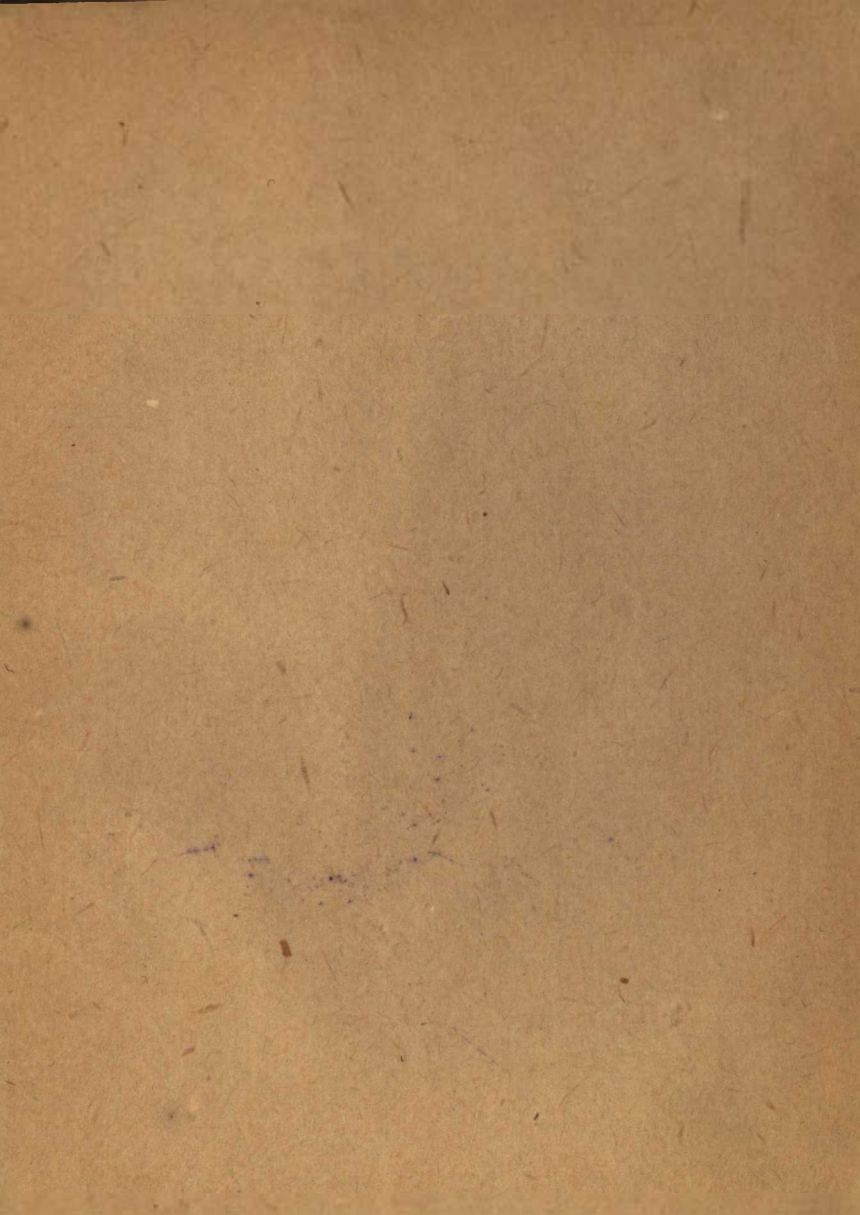
T r e ś ć

	strona
I.	
Od wydawnictwa	3
O chorobach zaraźliwych	7
Osipa	14
O szczepieniu ospy	17
O odrze	20
O szkarlatynie	22
Tyfus brzuszny	27
Cholera	30
O dyfteryi	34
Róża	36
Influenca	37
Czerwonka czyli dyzenterya	38
Zimnica czyli febra	41
II.	
Inne choroby zaraźliwe lub niezaraźliwe	44
Zapalenie płuc	44
Suchoty	48
Szkrofuły albo zółzy	54
Koklusz	57
Zapalenie mózgu	58
Żółtaczka	60
Reumatyzm	62
III.	
O chorobach skóry ludzkiej	67
Liszaj	68
Parczy	69
Zlewanie się głowy u dzieci	70
Słodki strup czyli ognik	71
Czyraki	72
O oparzeniu	73

	strona
O odmrożeniu	75
O wszach i mendeweszkach	76
IV. Nagle wypadki	79
Krwawienie skaleczonego mięsa	79
Krwawienie z nosa	81
Krwawienie z ust czyli płucie krwią	81
Utopienie	82
Powieszenie	84
O porażeniu przez piorun	85
O chorobie św. Walentego	85
V. O otruciu się truciznami	87
O otruciu się główkami z maku	88
Otrucie lulkiem albo wiiczą jagodą	89
Otrucie wroniem okiem	90
Otrucie grzybami jadowitymi	90
Otrucie zapalkami	91
VI. O zwichnięciach kości	92
O złamaniach kości	92

Biblioteka Uniwersytetu Ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

~~L. 2440~~







Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 19671

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000172225